

Biblioteka Uniwersytecka
we Wrocławiu

986714

I

Oddz. Zbiorów Muzycz.

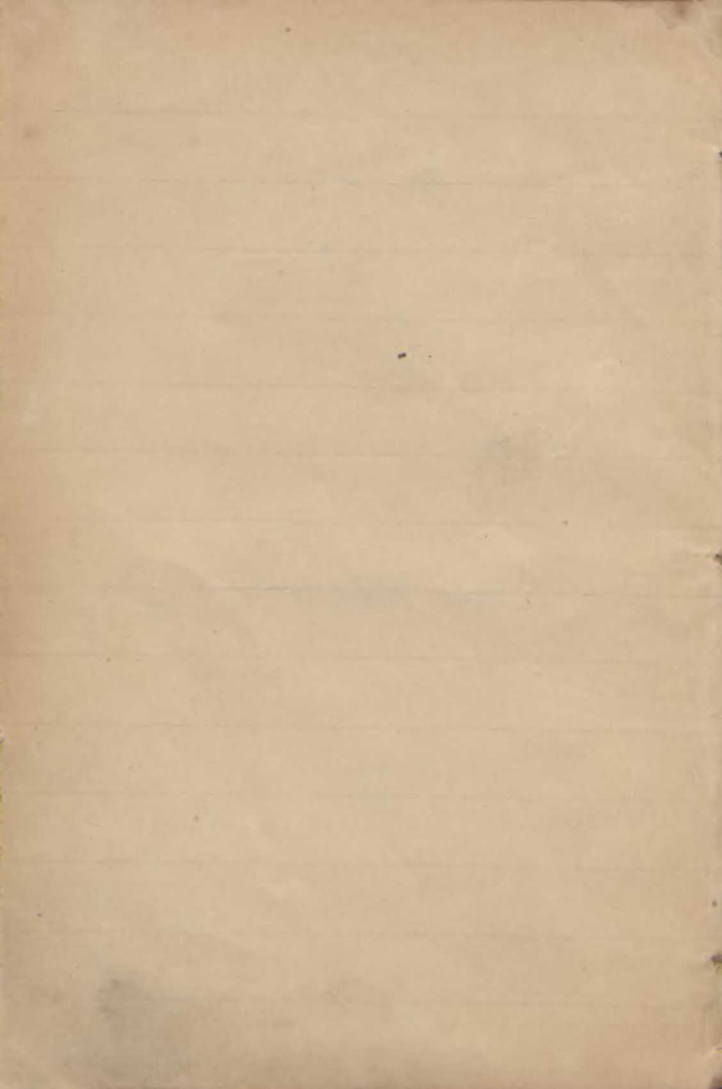
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
WE WROCŁAWIU

986714

1

Oddz. Zbiorów Muzycz.





PIEŚNI NARODOWE.



417388

KIJÓW
LEON IDZIKOWSKI
1916.

W. Chelmski

PIEŚNI
NARODOWE.

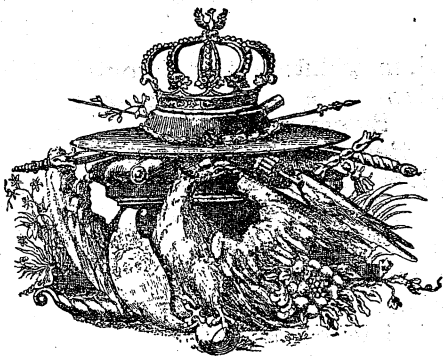


986714



WROCLAW
LEON JEDLIKOWSKI

U. Mus. 986714 T



Śpiewak wita wasze strony:

Niechaj będzie pochwalony!

Pokój z domem tym!

Śpiewak wita w ojców wierze,

A kto w dom go przyjmie szczerze

Pieśń i Pan Bóg z nim!

Pieśń ojczysta, narodowa,

Prosta, rzewna, a surowa,

Jak nasz lud i czas;

A więc w imię pieśni waszej,

Dziejów waszych, i krwi Łaszej,

Witam, witam was!

Lubię tylko powitanie—

Niech też po mnie tu zostanie

Ten jedyny ślad;

Byście rzekli: tu przebywał,

Tutaj rodak nam zaśpiewał,

I gdzieś ruszył w świat.

Byłem w Litwie i w Koronie,
Byłem w tej i w owej stronie,
 Byłem tu i tam—
Od Beskidów do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporóża,
 Całą Polskę znam.

Znam to całe szczerze plemie,
Polskie morza, polskie ziemie,
 I tę polską sól;
I o wszystkim marzę, roję,
I to wszystko niby moje,
 Nibym polski król.

Choć nieznany i ubogi,
Gdy nawiedzę czyje progi,
 Každy z duszy rad;
Czy to w dworze, czy w klasztorze,
Na slobodzie, czy w gospodzie,
 Wszystkim lirnik brat.

Kędy bracia moi smutni
Brat po mieczu i po lutni
 Niosę piosnkę im;
I obecną słodząc dołę,
Na Grochowskie ciągniem pole.
 A sławą brzmi rym.

Czasem brzęknę mej drużynie,
Kiedy czarna chwila minie,
 I weselszy śpiew;

O Krakusach dzieciom nuce,
A powiastką w starych cuce
Staropolską krew.

Nieraz z dziadem w puhar dziarsko
Na powiastkę brzękniem Barską,
Sławiąc polski ród;
Wówczas stary wre jak z miodu,
Woła wnuczkę: „nalej miodu!
Bóć to Polski miód“.

A cóż w świecie nad miód polski?
Nad kord stary, snop podolski,
I nad polski śpiew?
Nad kraj wolny, własną niwę,
I te Polki czarno-brewne,
I tę Polską krew?

Siostry moje! córy Piasta!
Skąd to serce w piersiach wzrasta?
Skąd ta dusza wam?
Co to w piersiach waszych wierzy?
Co za dobro dla was leży
Za bojami tam?

My tej ziemi się dobijem,
Lub w mogiłach znów ożyjem
W dziejach ziemi tej;
Lecz kto groby wam ocuci?
Kto wam waszą młodość wróci?
Te nocy i łązy?

O! i jam znał takie bole;
Lecz o młodość, o mą dołę
 Nie pytajcie mnie:
Dość wam, żem ja z krwi ochrzcony,
Żem w nieszczęściu poświęcony,
 Znał niejedną łzę.

Moja skarga was nie znudzi;
Ja pieśń z ludu mam dla ludzi,
 Zale toną w głąb:
Mego serca pieśni własnej
Słucha tylko miesiąc jasny,
 I stuletni dąb.

Hej mogiły! skały! zdroje!
Stepy! Orły! dęby mojej!
 Z wami ja się znam.
Lecz ty dziatwo żądasz pieśni,
To już sobie śpiewak nie śni:
 Cóż zaśpiewać wam?...

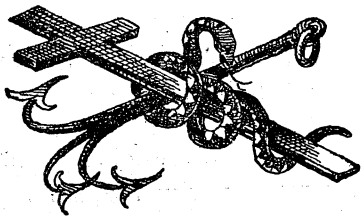
Czasem śpiewak zgadnąć umie,
Co się w głębiach piersi tłumi,
 Bo i w nim ta krew;
Więc o Lachu, o orłęciu,
I o krzywej szabli cięciu
 Przynosi wam śpiew.

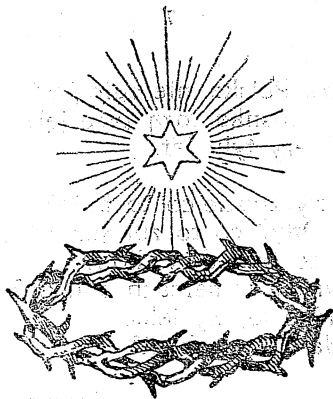
Bo to straszne sądy Boże,
I krew Łacka cuda może,
 Jest i w śpiewie jad.

„Jeszcze Polska nie zginęła“
Toć ta piosnka rdzą przecięła
Więzy tylu lat.

Lecz, czy znacie co to boje?
Co to Orły? co to zbroje?
I co Szwedów dłoń?
Ile krwi się w sercach spiekło?
Ach! a ile jej wyciekło
Na ojczystą błoń?...

Wincenty Pol.





Boże coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Wróc biednej Polsce świątynią starożytną!
Użyzniaj pola, spustoszone łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną!
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki —
O, jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi;
Spojrzyj na lud Twój niedolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyzwól lud polski z objęcia niedoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
Z prochów nas podnieść znowu będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!..
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Alojzy Feliński.

Z dymem pożarów.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos!
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstajem w ufności szczerzy,
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?!”

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu,
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak?
Cicho i cicho... pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie! Panie! ze zgrozą świata,
Okropne dzieje przyniósł nam czas;

Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest w pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! karaj rękę, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem, jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd
Osłoń nas, osłoń, ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uśpi nas dłonią,
Niech nas niebiański otoczy blask!

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!”

Kornel Ujejski.

Śpiew legionistów

z roku 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz marsz Dąbrowski
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,

Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy,
Marsz, marsz—itd.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,

Dla Ojczyzny ratowania,
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz—itd.

Już tam Ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany,

Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.
Marsz, marsz—itd.

Już ty ziomek pilnie słucha,
Czy armata ryczy;

Walecznego pełny ducha,
Każdy moment liczy.

Marsz, marsz—itd.

Przyłączyć się rada

Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić.

Byle w gronie dawnych braci

Miłą wolność głosić!

Marsz, marsz—itd.

Naród na Cię czeka—

Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły
I broń nam zabrały.

Sparte murem piersi były,
I te nam zostały.

Marsz, marsz—itd.

Każdy z nas chęć czuje

Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,

Aby szukać tego meża

Młody na koń wsiada.

Marsz, Marsz Dąbrowski,

Z ziemi Włoskiej do Polski,

Za Twoim przewodem.

Złączym się z narodem.

Wolność dawne hasło

Jeszcze w nas nie zgasło.

Pieśń

(na dawną nutę Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy,
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Chłopicki! Bóg nam da zwycięstwo.

Ojczyzna, z grobu wstająca, woła do swych dzieci:
Kto mój syn, prawy Polak, niech do boju leci!
O matko nasza! o Ojczyzno święta!
My twoje dzieci, my skruszyły tve pęta.

Za wolność, za kraj rodzinny, spieszmy do oręża!
Wszak Bracia! nie wielka liczba, lecz męstwo
[zwycięża.
Honor i chwała są przy naszej stronie,
Słodko jest ginąć w Ojczyzny obronie!

O! ziemio cnych Pradziadów, ziemio krwią
[ich złana,
Jużes nasza, już obcego mieć nie będziesz pana.
Do broni, Bracia! Do broni, do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni!

Przy Chłopickim niebezpieczeństw żadnych się
[nie straszym.
Ufność w Wodzu, Jedność, Zgoda będzie ha-
[słem naszym.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.
Marsz, marsz, Chłopicki, Bóg nam da zwycięstwo!

S. Witwicki.

Suplikacje.

Święty Boże, Święty mocny,
Święty nieśmiertelny,
Zmiłuj się nad nami!

I ogarnął postrach nocny,
Twój Lud niegdyś dzielny.
Zmiłuj się nad nami!

Jako kłosa wstajem z bolem
Zgłuszeni kąkołem—
Zmiłuj się nad nami!

„Od powietrza, głodu
Ognia i niewoli,
Wybaw nas Panie!“

Od wrażego rodu,
Pastwy i swawoli,
Wybaw nas Panie!

Od bratniej niezgody,
Przy czerpaniu wody,
Wybaw nas Panie!

„Od zgonu nagłego,
Bez skruchy pacierza,
Zachowaj nas Panie!“

I od zelżywego
Z wrogami przymierza,
Zachowaj nas Panie!


Od pokus do grzechu,
Błudniczego śmiechu,
Zachowaj nas Panie!

„My grzeszni Ciebie
Boga błagamy,
Wysłuchaj nas Panie!“

Przez Ojców w Niebie,
Bez grzesznej plamy,
Wysłuchaj nas Panie!

Przez pełnię czasu
Łez i krwi naszej.
Wysłuchaj nas Panie!

Kornel Ujejski.



Boga-Rodzica Dziewica.

Boga-Rodzica-Dziewica,
Bogiem wślawiona Marya.
U Twego Syna, Hospodyna ¹⁾
Matko zwolona ²⁾ Marya,
Ziści nam spust winom, ³⁾
Kyrye eleyson!
Twego Syna Chrzcziciela, zbożny ⁴⁾ czas.
Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jenże ⁵⁾ Cię prosimy:
To dać raczy, Jego prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt;
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrye eleyson.
Narodził się dla nas Syn Boży,
W to wieżaj człowiecze zbożny
Iż przez trud ⁶⁾ Bóg swój lud
Odjął djabłu z straży.
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę ⁷⁾ skował piekielnego;
Śmierć podjął, wspominał człowieka pierwszego
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiał za wierne,
A że sam Bóg zmartwychwstał.
Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas swe dzieci
Gdzie królują święci Anieli.

1) Pana, 2) wybrana, 3) uzyska na odpuszczenie,
4) pobożny, 5) który, 6) mękę. 7) władcę.

Tam radość, tam miłość,
Tam widzenie Twórcy anielskie bez końca.
Tu się nam zjawiło djable potępienie;
Ni srebrem, ni złotem, nas z piekła odkupił,
Mocą swą zastąpił.
Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłuć sobie:
Bok, ręce, nodze obie;
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierz-że w to człowiecze, iż Jezus, Bóg prawy
Cierpiał za nas rany:
Swą świętą krew przelał za nas chrześcijany
O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczy ima,
Djabłu ją odejma,
Gdzie to sam króluje, tam ją sobie przyjmuje.
Już nam czas, godzina grzechów się kajaci,¹⁾
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci
Marya Dziewica prosi Syna Swego,
Króla niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego.
Wszyscy święci proście, nas grzesznych wspo-
Byśmy z wami przebywali [móźcie;
Jezu Chrysta chwalili.
Tegoż nas domieści¹⁾ Jezu Chryste miły,
Byśmy z sobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie siły,
Amen, amen, amen, tako Bóg daj.
Abyśmy wszyscy poszli w raj,
Gdzie królują Anieli.

1) Domieści, kajaci—zamiast donieść, kajać.

Hymn pokutników.

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany
Oto my dzisiaj jęczymy przed Tobą.
My, dzieci grzeszne, zakute w kajdany,
Sromem niewoli okryte—żałobą!

Odpuść nam straszne namiętności winy—
Zmiłuj się, zmiłuj, o Boże jedyny!

Zgrzeszyliś przeciw Tobie i bliźniemu
Lekkomyślnością—winą tego świata—
Przebacz ludowi Twemu nieszczęsnemu;
Serdeczna prośba z serc naszych ulata!

A łzy gorczy, co razem z krwią cieką,
Niech oschną, starte Ojcowską opieką.

Dziś, gdy w męczarni liczym nasze winy,
Liczym i wroga pastwy długie lata—
My jemu za te katusze nie lżymy.

Boś Ty nam kazał modlić się za kata.

Odpuść nam, Panie, ze skrucą błagamy,
Jak winowajcom naszym odpuszczamy!

Ale, o Panie, Twa różga karząca,
Niechaj nie chłosta dłużej naszych kości,
Bo spłynie ze krwią i miłość gorąca,
Skona w zwątpieniu iskierka ufności.

Słabi my, Panie! miej wzgląd na Twe dzieci.

Niech im na nowo Twa łaska zaświeci.

Dozwoł na nowo zatknąć sztandar kraju,
By widok jego uleczył z zwątpienia,

Przeniósł z cierpienia do radości raju,
Ziścił wiekowe narodu marzenia.

Pod jego cieniem Tobie służyć będziem,
Serca narodów dla Ciebie posiędziem.

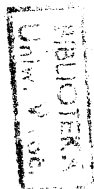
Chętnie popiołem pruszym nasze skronie,
W worek pokuty otulamy członki,
Lancetem kary, co tkwi w naszym łonie,
Dziś wycinamy namiętności mrzonki—

Abyś nam czystym raz przebaczyć raczył,
I nowe drogi postępu naznaczył.

Kiedy Twa łaska na czole zajaśni,
W pokory cnocie, bez rodowej buty,
Bez chęci zemsty i z wrogiem bez waśni,
Zrzucim przed Tobą ten worek pokuty—

Zarządzim Polską Chrystusową, Panie!
Na szczęście ludów—wrogom przebaczenie!

E. K...



Rocznica pierwsza.

Dwudziestego dziewiątego listopada.

Bracia. rocznica!—więc po zwyczaju
Niech każdy toastem spląci!
Ten pierwszy puhar święcim dla Kraju!
Drugi dla ległych współbraci!

A teraz zdrowie nieszczęsnych branek!
A wicie-ż zdrowie to czyje?
Zdrowie Sióstr naszych, Matek, Kochanek—
Zapewne każdy wypije!

A teraz basta! basta panowie!
Niech każdy w miejscu usiedzie.
Dajcie gitarę!—Wino już w głowie,
A więc i piosnka wnet będzie:

„O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty tam czują!
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy
Grono olbrzymiej młodzieży;
Od nich pacholę o nas usłyszy
I jak my w Wolność uwierzy.

Wstanie mąż wielki z tych polskich kości,
Wielki, jako sny za młodu!
Z uczuciem krzywdy mego Narodu,
A z mieczem całej Ludzkości!

A jako niegdyś potopem świata
Ludzkość zalały łzy Boże,
Tak i on mieczem świętego kęta
Na ziemię puści krwi morze.

A nad tem morzem, nad tą posoką,
Korab nasz Polski wypłynie,
I białe ptaszę wzleci wysoko,
I poda rożczkę drużynie.

Otworem staną lochy podziemne.
Gdzie w więzach butwiały kości,
I będą nasze więzienia ciemne
Miejscem Odpustu Ludzkości!

Pielgrzymką do nich pójda narody,
Ogniwa kajdan rozbiorą,
I jak relikwie, na cześć swobody
Całować będą z pokorą.

Kloc on skrwawiony, na którym głowy
Świętych padały z rąk kęta,
Będzie ogniskiem świątyni nowej,
Ołtarzem nowego świata!

Z tej ziemi znikną po wszystkie wieki
Ludzkości ofiary krwawe;
Bo zbrodnie spłyną krwawemi rzeki,
I rody wrogów niesławe.

(Pieśni Janusza).

Śpiew narodowy.

Czyli pamiętasz? (mówił do żołnierza
Poważny Rotmistrz od znaku pancerza)
Czyli pamiętasz, jak z Kosynierami,
Walczyłeś mężnie pod Raclawicami?

Czyli pamiętasz, jak w obec Kościuszki,
Wpadł jeden z naszych na Rosyjskie puszki,
Przez jedno czapkę zapału pokrycie,
Ocalił wodza i rycerzy życie?

Czyli pamiętasz ów sztandar rolniczy,
Co go nazywać śmiano buntowniczy:
Snopek i kosa, nie herby, korony
Wyszyte były na hasło obrony?

Przed nim pierzchały dumne Brandebury,
Czy pod Bygdoszczą, czyli w przejściu Bzury:
Czyli pamiętasz, żeśmy byli sami
Cośmy walczyli z trzema mocarstwami?

Czyli pamiętasz, że nakoniec siła
Bytu Ojczyzny mężnych pozbawiła;
Czyli pamiętasz, żeśmy rozproszeni,
Szukali siebie po świata przestrzeni?

Ojczyzny świętym szaleń zachwycony,
Polak utwarzał Włoskie legijony,
Nie dbał o stopień—żył w nędzy bez płacy,
Wsparciem rodaków bili się Polacy.

Czyli pamiętasz, kiedyśmy z czarnymi
Bili się bosą po spieczoną ziemi:
Skwar, głód, choroby i rozliczne blizny.
Znosił cierpliwie Polak dla Ojczyzny?

Wspomnij, żeś widział piramidy szczyty
Że twój jest napis wśród mężnych wyryty:
Że sława, głosząc Francuzów zwycięstwo,
Wszędzie Polaka umieściła męstwo.

Czyli pamiętasz, że jak błyskawice,
Przebiegaliśmy niemieckie stolice:
Nakoniec Polska krzywd swoich mściciela
Ujrzała, a w nim bytu wskrzesiciela?

Wyrzekł: „Obaczę, czy jesteście godni,
„Daję wam czasu do czterech tygodni,
„Chcę od was wojska trzydzieści tysięcy“.
Miesiąc nie wyszedł, a stanęło więcej!

Czyli pamiętasz, jak to pod Raszynem,
Żołnierz nasz polski okrył się wawrzynem,
Zebrana siła Ferdynanda cała,
Garstki Polaków pobić nie zdołała?

We dwóch miesiącach, chciej przypomnieć sobie,
Oczyściliście Galicyje obie:
Zapał powszechny był w każdym człowieku
Dla kraju i dla bohatera wieku.

Uległ nakoniec i oręż zwycięski;
Po świetnych bitwach nastąpiły klęski,

Gdy sprzymierzeńcy i swoi zdradzali,
Polacy wierni, jedni mu zostali.

Czyliż pamiętasz!—już nie masz pamiętki,
Wielkości dawnej zachowajmy szczątki:
A gdy nadziei w przyszłości nie robię,
Chciej łez poświęcić kilka na mym grobie.

Polonez Kościuszki.

Dalej dzieci, chodźmy w Polski tan,
I wy lube chodźcie z nami—
Bo nam miło zawsze z wami!
Wy słodzicie troski nasze
Radość niosą wdzięki wasze.
Polonez dla matek miłym był,
Dziad i pradziad tańczył, póki żył;

Precz kadryle, walce, kotyljony,
Niech zostanie taniec ulubiony.

Kiedy nas dosięga srogi los,
Lecz gdy tańczyć pozwolono,
Narodowa brzmij nam struno!
Miło synom w przykrej dobie,
Polskiego potańczyć sobie—
Niech się Niemiec sili w płochy skok,
Milszy nam jest jeden polski krok.

Precz kadryle—itd.

* Kościuszcze poświęcon jest ten tan!
Dla uczczenia przeto cienia,
Łączmy Bracia nasze pienia,
Myśląc, że nam tu przewodzi—
Dalej starzy, dalej młodzi!
Niechaj nasz ożywia jego duch
A byt nasz poweźmie inny ruch!
Precz kadryle—itd.

Śpiew.

(Nuta: Poloneza Kościuszki).

Kto na głos Ojczyzny poziewa,
Niech sobie przy piecu spoczywa;
A my dziarskie, polskie chłopcy,
Dalej z rydlem na okopy,
Wszakże i w boju i w pracy,
Dzielni są zawsze Polacy.—

Wysypiemy szańce i wały,
Niech zadrzy najeźdnik zuchwały,
Niech zadrzy przed Polską dłonią:
Polskiem sercem, Polską bronią:
I okopy wysypiemy,
I najeźdników zniszczymy.

* * * * *

Piosnka żołnierska.

Co tam marzyć o kochaniu,
O bohdance i róż rwaniu,
Dla nas niema róż!
My jak ptacy na wędrówce
Dziś tu jutro na placówce
Może staniem już!

Co śni serce, niechaj prześni,
W twarde życie, twarde pieśni,
Niech wiodą, jak w tan!
A miast ręce rękojeści
Szczery uścisk gdy obwieści,
Z niebios chwilę Pan!

Szczęście, dola, później może,
Ale tylko Ty wiesz Boże,
Co tam spotka nas.
Ty wiesz komu uśmiech miły,
Komu wiosnę na mogiły,
Niesie przyszły czas!

M. Romanowski.

M a z u r.

Pogardziwszy nową modą,
Ojców idźmy torem,
Pogardzajmy czczą urodą,
A cnót bądźmy wzorem.

A takie plemię,
Gdy zamieszka ziemię,
Polska kwitnąć będzie
W pierwszych rzędzie.

Szczerłość w sercu, szczerłość w mowie

Mówił to, co wiedział —
Tacy to byli przodkowie,
Jak tam ktoś powiedział.
A takie plemię itd.

Gdy kto obcy w dom zawitał,
Biedny, lecz cnotliwy,
Dobrze każdy tam przywitał,
Człeka człek pocziwy.
A takie plemię itd.

Tam nie było wykwintności,
Przepysznego grodu;
Rzekł gospodarz „Szczęść Waszmości“
Dał szklanicę miodu.
A takie plemię itd.

A kiedy niepotrzebny,
Gość w ich kraj zawitał,

Polak dzielny, niepoehlebny,
Wygnał — ani pytał.
A takie plemię itd.

Znały polskiej ręki siłę
Pograniczne ludy,
Im wolności imię miłe
Dla niej słodkie trudy.
A takie plemię itd.

Równe mężom i kobiety
Znały co Ojczyzna;
Męstwo, cnota, to zalety—
Wdziękiem u nich blizna.
A takie plemię itd.

Dawniej dzielne nasze matki
Polskie rozmawiały;
Kochać naród, swoje dziatki,
Kochać nauczały.
A takie plemię itd.

Gdy na wojnę szły synalki
Matki nie szłochały,
Dając tarcze, rzekły: z walki
Na niej, albo cały.
A takie plemię itd.

Niech się teraz Lach odrodzi
Dawne wrócą cnoty;
Niechaj dziadów torem chodzi. —
Niech zna co obroty.
A takie plemię itd.

Hejże bracia, co się stało.

(Na dzień 2 listopada 1905 r.).

Hejże bracia, co się stało
Że mnie przeszły dreszcze.
Czy nam niebo dzisiaj dało
Jakieś znaki wieszczce?
Czy wzburzyły się żywioły
W ziemi, ponad ziemią?
Czy zbudziły Archanioły
Tych, co w grobach drzemią?

Hejże bracia, co się stało
Zachwyt mnie oniemia...
Niebo ogniem rozgorzało,
Drży pod stopą ziemia...
Jakieś gwary, jakieś pieśni
Płyną po przez ciszę...
Bracia!—zaliż mi się nie śni?
Zaliż dobrze słyszę?

To nie duchy?—to nie zmarli
Idą korowodem?
Wyście się w szeregi zwarli
Orzeł Biały przodem?
Obok orła—Krzyż, kapłany,
Lud mój—światli, prości—
Wszystkie społem kroczą stany,
Nucąc hymn wolności?...

Hejże bracia moi mili!
Hej Wszchemocny Boże!
Kto tej wielkiej dożył chwili,
Ten już umrzeć może.
Bo i cóż mi dziś do czary
Życie jeszcze doda,
Gdy pod znakiem świętej Wiary
Wolność żyje—zgoda?

Hejże bracia—hejże drodzy,
Zgody strzeżmy godła
Niechaj na jedności wodzy
Zawiść skona podła!
Jedna tylko dla Polaka
W świecie jest puścizna
Orzeł Biały—obok Orła
Wiara—Bóg—Ojczyzna!

Wojciech Głódowski.

Śpiew z mogiły.

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Z nad mogiły śpiewa
Jakieś ptaszę polne:
Nie było—nie było
Polsko dobra tobie!
Wszystko się prześniło,
A twe dzieci w grobie.

Popalone sioła
Rozwalone miasta,
A w polu do koła
Zawodzi niewiasta.

Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy;
Robić nie ma komu,
W polu giną kłosy.

Kiedy pod Warszawą
Dziatwa się zbierała,
Zdało się, że z sławą
Wyjdzie Polska cała.

Bili zimę całą,
Bili się przez lato;
Lecz w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
Ale pusta praca;
Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca.

Jednych ziemia gniecie,
A inni w niewoli—
A inni po świecie
Bez chaty i roli.

Ni pomocy z nieba,
Ani z ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba,
Darmo kwitną wdzięki.

O Polska kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy—

I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi
Polskę usypali.
Lec wybić się siłą,
To dla nas już dziwy;
Bo zdrajców przybyło,
A lud zbyt pocziwy.

W. Pol.

Boże Ojczy!

Boże Ojczy! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niedoli, my w niedoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
Každy włos nasz policzony" —
Boże policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ściełem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwia i łzami, wskrześ ją Boże!

Że tak będzie serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata;
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrześi ją w krótkie lata!

Pieśń rycerska z r. 1809.

Już minęły smutne doby,
Skruszyły się pęta,
Otworzyła Niemcom groby
Waleczność zacięta.

Już, już Polacy
Zamiar trudów i pracy
Wawrzyn orły kryje,
Niechaj Polska żyje!

Wszak rycerskie tylko cnoty
Szczęściu przewodniczą,
Dziś zwyciężkie nasze Roty
Z ojców je dziedziczą.

Już, już Polacy i t. d.

Wieleż to łez zwyciężamy
Pod sojusznym znakiem,
Wieleż krajów krwią skrapiamy
By się zwać Polakiem.

Już, już Polacy i t. d.

To imię to święte hasło,
Gdzież nas nie powiodło;
Nigdzie w sercu nie wygasło
To zwycięstwa godło.

Już, już Polacy i t. d.

Cóż dopiero na tej ziem
Wobec tej Rodzinie,
Dla niej tylko już żyjemy
Tak rad każdy zginie.

Już, już Polacy i t. d.

Idźmy tylko drogą sławy,
Wszak Bóg jest potężny;
Nie opuści dobrej sprawy,
Ten Polak, kto mężny.

Już, już Polacy i t. d.

Śpiew ułanów 2-go pułku.

Jak wspaniała nasza postać,
Gdy się błyszczy w ręku stal,
Koń rwie ziemię, nie chce zostać,
Pójdiesz koniu, pójdiesz w dal.

Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam.

Nie płacz, nie płacz dziewczę wiele,
Tylko jedną łezkę zroń;
Pójdźcie drodzy przyjaciele,
Niech uściskam waszą dłoń!

Taki los i t. d.

Czyż nie mamy żyć wesoło,
Wszak nie wiemy gdzie nasz grób:
Jedna kula świśnie w czoło
I o ziemię runie trup.
Taki los i t. d.

Wojna czysta loterya,
Kule, gałki, numer nań,
Tam nie rządzi filuterya,
Sam los szczęście niesie dań.
Taki los i t. d.

J. Tetmajer.

Straż nad Wartą.

Gdzie Mieczysława gród,
Przed wrogiem twarzą w twarz
Niech stanie polski lud
I dzielną stawi straż!

Najezdnych młodych rzesz,
Już słyhać wściekły wark...
O! spiesz się ludu spiesz,
Hydrze tej zetrzeć kark!

Jak morzu łańcuch skał,
Odporną staw im straż!
A gdzie ich sztandar wiał,
Niech znak powionie nasz!

Polskiego słowa ton,
Przez ich tłumiony stal —

Niech zabrzmí jako dzwon,
I wolny płynie w dal!

Białý, do białych gwiazd,
Skąd wzbił się orzeł nasz!
W obronie orlich gniazd,
O! ludu trzymaj straż!

W. Betza.

Pieśń Filaretów.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Niechaj ta czara złota,
Nie próżno wabi nas.
Hejże do niej wesoło,
Niechaj obiega w koło,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunem błogich chwil.

Poco tu obcej mowy,
Wszak polski pijem miód;
Lepszy śpiew narodowy,
Od greckich, rzymskich ód;
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Nie wlałeś, żebyś gnił,
Lecz się bawił jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Kto metal kwasi i pali,
Kwasi metal i czas,

My ze złotych metali
Bacha ciągniemy kwas.
Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemię i zna gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubej wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stóp.
Dziś gdy chce ruszać w światy,
Jego Newtonska mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie, dość.

Cyrkle, miary i wagi
Do martwych zostaw brył,
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar według sił.
Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt,
Gdzie przyjaźń miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt.
Ot tam siedzą prawnicy
I przed nich puchar staw,
Dziś trzeba nam prawicy,
A jutro trzeba praw.

Ot tu medyków koło,
Czas toast za nich wznieść.
Spełnijmy go wesoło,
Ochoczo na ich cześć.
Niech kwitnie w pomyślności
Medyków zawód cny,
Cierpiącej o ludzkości
Ociera gorzkie łzy.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniem toń,
To oko zamknie Feli,
To filarecka dłoń.

A. Mickiewicz.

Krakowiak.

Albo my to jacy, tacy,
Chłopcy krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka.
Niebieska sukmana,
Dana, moja dana!

Czapeczka na bakier wdziana,
Karazyja wyszywana.
Cecioć jakoś wyszywana,

Pętliczkami, sznureczkami,
Troistemi kłapeczkami,
Dokolusienieczka, moja kochaneczka!

Mam i pasik z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Przeplatany rzemyczkami,
Wybijany gwoździkami,
Złocistemi sprzężeczkami
Dokolusienieczka, moja kochaneczka!

I koziczek wyostrzony,
W cudną kaletę włożony:
Przy nim fajka i krzesiwko,
Na to dobre przyodziewko—
Kochajże mnie moja dziewczko,
Dokolusienieczka, moja kochaneczka!

I koszulka z kołnierzykiem,
Z paciórkami, faworkami,
Z obszewkami, z przyramkami:
I bóciki wywracane,
Podkóweczki nitowane,
I przy skroju przesywane,
Z uszczkami, z przywiązkami,
Dokolusienieczka, moja kochaneczka!

I pieniądze za obsiewkil
Kochajcież mnie moje dziewczki:
A która mnie będzie chciała,
To—to wszystko będzie miała:

Rańtuch biały, okolisty,
Gorset czysty i złocisty,
Sznurek koralów stracisty!
Dokolusienieczka, moja kochaneczka!

Do Anioła Stróża.

Aniele Stróżu duszy,
Z pokorą błagam Cię.
Gdy mię myśl ziemska wzruszy
Ach! nie opuszczaj mię.

Niech przed skrzydłami Twemi
Złych myśli pierzchnie źródł;
Ach wspieraj mię na ziemi,
Aniele Stróżu mój!

Jak bładny płomyk świeci
Twój obraz w nieba tle,
Ku Tobie duch mój leci,
Ku Tobie serce wre.

Ty mi radami swemi
Pociechy wlewasz źródł,
Ach wspieraj mię na ziemi,
Aniele Stróżu mój!

Dla Ciebie myśli moje
I moje piękne dni,
Gdy czuję tchnienie Twoje,
Z radości płyną łzy.

Twoje myśli z mojemu
Uplotę w jeden zwój,
Ach, wspieraj mię na ziemi,
Aniele Strózu mój.

Znasz li ten kraj?...

Znasz-li ten kraj, gdzie kwitną
Nad grobami piołuny,
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?

Gdzie pola kośćmi siane,
Las szumi pieśń cmentarną,
I rzeki łzami wezbrane
Przez ziemię płyną czarną?

Znasz-li ten kraj, gdzie noce
Nie dają ukojenia,
Gdzie w ciszy i pomroce
Jęk słyhać i westchnienia?

Gdzie gniazd zburzonych puchy
Północne rwą zawieje,
Gdzie pęta noszą duchy
A pieśń na ustach mdleje.

Znasz-li ten kraj, gdzie dłonie
Milczący uścisk splata,
Gdzie tajnym żarem płonie
Piers z wierzchu lodowata?

Kraj ten smutny, ubogi
Pędzi życie tułacze
On nam nad wszystkie drogi
My z nim, on z nami płacze.

Pierwsza, druga i ostatnia strofa, są pióra Kra-
szewskiego, trzy pozostałe M. Konopnickiej.

Straż nad Wisłą.

O święty kraju nasz,
Nie dajmy cię na łup,
Nad Wisłą czuwa straż,
Zwycięstwo, albo grób!

Świecie, wszak męki, łzy
I polskie boje znasz,
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

O, Boże, z tronu gwiazd,
Dzień wolny dać nam każ,
W obronie naszych gwiazd,
Nad Wisłą czuwa straż.

Bywaj dziewczę zdrowe.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mię woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła:
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niezależność Polski to twoja rywalka.

Polka mię zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj, dziewczę, zobaczym się w niebie.

Wspomnienie.

Na dolinie zawierucha,
Mokrym śniegiem dmie,
A z komina ogień dmucha,
Trzaska obok mnie.

Przy kominie z fajka stoje,
Puszczam w kłęby dym,
A wspomnienia wszystkie moje,
Ulatują z nim.

Niechaj lecą jak leciały,
Chwile młodych lat,
Które z sobą pieśń zabrały
I młodości kwiat.

Gdzie ten kwiatek, gdzie nadzieje?
Opuściły mnie,
Jeden wiatr co w polu wieje,
Nie porzuci, nie.

On bez celu, ja bez celu
I ten z fajki dym,
Trzech nas tylko, trzech nie wielu
Lecz nam miło z tem.

Bohdan Zaleski.

Cieszymy się bracia nadzieją.

(Polonez).

Cieszymy się bracia nadzieją,
Że nam wrócą dawne czasy
Że nam jeszcze zajaśnieją.
Karabele, słuckie pasy,
Kontusze kołpaki rysie
I owe zwyczaje dawne
Nadewszystko owo sławne
Staropolskie: „Kochajmy się“!

— — — — —
Bierz więc kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem Polaku,
Ten, co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia we fraku.
W kontusze, bracia, w kontusze!
Bo chcąc dobrym być Polakiem,
Nie dosyć mieć polską duszę
Potrzeba rozstać się z frakiem.

Wyście, panie, temu winne,
Żeśmy fraki pokochali,

Okazcie nam honor inny,
My się będziemy przebierali.
Wy synom waszym, Sarmatki,
Zachwalajcie strój Polaka,
A przyjmą radę od matki
I powezmą wstręt do fraka.

Na Wawel.

Na Wawel, na Wawel
Krakowiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij
Nad pomnikiem sławy.

Dzieje twojej ziemi
Na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby
Uściskiem powitaj.

Popatrz się po górach,
Po dołach, równinach,
Niech dziewic miłością
Krew ci zawrzy w żyłach.

Tu twych ojców kości
Bieleją z pod sochy,
Tam w powietrzu drgają
Braci twoich prochy.

Przyłóż usta do nich,
Słodycze wysysaj,

Na ich łonie głowę
Do snu ukołysaj.

Do snu ukołysaj,
Niech się przyśnią tobie
Tysiące, tysiące,
Co już legły w grobie

E. Wasilewski.

Idzie żołnierz borem, lasem.

Idzie żołnierz borem lasem
Przymierając z głodu czasem,
Suknia na nim oblatuje,
Wiatr dziurami wylatuje.

Chociaż żołnierz obszarpany,
Przecież idzie między pany,
Trzebaby go pożalować,
Chleba, soli nie żalować

W bębny, kotły zabębnił,
Na wojenkę zatrąbił —
Starsza siostra brata miała,
Na wojenkę go wysłała.

W prawą rączkę miecz mu dała
Sama rzewnie zapłakała.
Nie płacz, nie płacz siostró brata,
Powrócę ja za trzy lata.

Już trzy lata upłynęły,
A my brata nie ujrzały;
Jeszcze minął rok, półtora,
Już żołnierze idą z pola.

Witam, witam mospanowie,
Czy daleko brat na wojnie?
Niedaleko w czystym polu,
Leży sobie na kąkolu.

Konik jego wedle niego
Grzebie nóżką, żałuje go;
Już się wgrzebał po kolana,
Żałujący swego pana.

Pieśń żołnierza.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!
W wojence tak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.
Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratują.
Rotmistrz z listy go wymaże,
Kapitan trumnę zbić każe.
A za jego trud i pracę
Hejnał zagrają trębacze.
Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały.

Śpij, kolego, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie —
Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech w wojence idzie służyć.

Ostatni mazur.

„Jeszcze jeden mazur dzisiaj
Choć poranek świta,
Czy pozwoli panna Krzysia?
Dzielny ułan pyta.

I nie długo, błaga prosi,
Boć to w polskiej ziemi,
W pierwszą parę ją unosi,
A sto par za niemi.

On jej czule szepcze w uszko
Ostrogami dzwoni,
W pannie tłucze się serduszko
I liczko się płoni.

Cyt serduszko, nie płoń liczka,
Bo ułan niestały...
O pół mili wre potyczka,
Słychać pierwsze strzały.

Słychać strzały, głos pobudki,
„Dalej na koń, hurra!
„Lube dziewczę, porzuć smutki,
Zatańczym mazura“...

Jeszcze jeden krąg dokoła,
Jeden uścisk bratni,
Trąbka budzi—na koń woła,
Mazur to ostatni!

ROTA.

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć Mowy,
Polski my Naród, polski Lud.
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniszczył wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg—
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie niemiec pluć nam w twarz
Ni dzieci nam germanił,
Oreźnie wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił,
Pójdziem, gdy zagrzmie złoty Róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

M. Konopnicka.

Kalina.

Rosła kalina z liściem szerokim,
Nad modrym w gaju rosła potokiem
Drobny deszcz piła, rosę zbierała,
W majowym słońcu liście kąpała.

W lipcu korale miała czerwone,
Z cienkich gałązek włosy wplecione,
Tak się stroiła, jak dziewczę młode
I jak w lusterko patrzyła w wodę.

Wiatr co dnia czesał jej długie włosy,
A oczy myła kroplami rosy,
U tej krynicy, u tej kaliny
Jasio fujarki kręcił z wierzbiny.

I grywał sobie długo, żałośnie,
Gdzie nad krynicą kalina rośnie;
I śpiewał sobie dana, oj dana!
I głos po rosie leciał co rana.

Kalina suknię niebieską brała
I jak dziewczyna w gaju czekała,—
A gdy jesienią w skrzynkę zieloną
Pod czarny krzyżyk Jasia złożono.

Biedna Kalina znać go kochała,
Bo wszystkie listki swoje rozwiąta,
Żywe korale rzuciła w wodę—
Z żalu straciła swoją urodę.

»Z tej tu strony Wisły«.

Z tej tu strony Wisły, jak i z tamtej strony
Ziemia nasza polska i polskie zagony —
Ziemia nasza polska jest krwią przesiąknięta,
Kochajmy ją bracia, bo to ziemia święta.

Bo to ziemia święta od Boga nam dana
I krwią naszych Ojców nieraz poświęcana,
W każdym ziarnku zboża i w każdej roślinie
Taż sama krew polska, co ci w żyłach płynie.

Tak to każdy Polak w swą ziemię wcielony
Krwia swoją i sercem jest dla jej obrony.
Kocha też Ojczyznę ze serca całego,
Jakże niema kochać?—kiedy to krew jego.

Więc choćby się.. szatan postawił na głowie,
Będziem mieli Polskę jak nasi Ojcowie.
Jak nasi Ojcowie, jak nasze Pradziady,
Będziem mieli Polskę, bez kłótni bez zwady.

Krakowiak «Płynie Wisła».

Płynie Wisła płynie
Po polskiej krainie; (bis)
Zobaczyła Kraków,] bis.
Pewno go nie minie.

Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała, (bis)
A w dowód miłości] bis.
Wstęgą opasała

Nad moją kolebką
Matka się schylała, (bis)
I po polsku pacierz] bis.
Mówić nauczała.

„Ojczy nasz“ i „Zdrowaś“
I Skład Apostolski, (bis)
Przy tem, bym miłował] bis.
Biedny naród polski.

Bo ten naród polski
Ma ten urok w sobie (bis)
Kto go raz pokochał,] bis.
Nie zapomni w grobie.

Płynie Wisła, płynie
Po polskiej krainie, (bis)
A dopóki płynie] bis.
Polska nie zaginie.

Pieśń wieczorna.

Po nocnej rosie,
Płyn dźwięczny głosie,
Niech się twe echo rozszerzy,
Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka?
Krząta się koło wieczerzy.
Jutro dzień święta,
Niwa nie zżęta,
Niechaj przez jutro dojrzewa.

Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny,
Niechaj skowronek tu śpiewa.
Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny,
Niechaj skowronek tu śpiewa.

Już blisko, blisko,
Chatnie ognisko,
Znużone serce weseli;
Tam pracowita
Matka mię spyta;
„Wieleście w polu nażęli“,
Matko, jam młoda,
Rąk moich szkoda,
Szkoda na skwarze oblicza,
Źle szła robota
Przeszkadza słota,
I moja dumka dziewicza.

W. Syrokomla.

W naszej wiosce.

W naszej wiosce za mych latek
Inszy bywał ruch:
I wesele i dostatek,
Każde dziewczę, gdyby kwiatek,
Każdy chłopiec zuch!
Dziś na rozum ludzie biorą,
Ale idzie coś niesporo—
Insze czasy masz!

Szarem kwieciami łąka kwitnie,
Pokarłały kłosa żytnie,
Zbladła ludziom twarz!
Czy w jesieni—czy to w wiosnie
Były piękne dni:
Gdy pracuję, serce rośnie,
Gdy się bawim to rozgłośnie,
Aż gospoda drży!
Dzisiaj ludzie już nie tacy;
I do czarki i do pracy,
Wiem ich siłę, wiem!
A ojcowie nasi starzy,
Spoczywają u cmentarzy
Wiekuistym snem!
Pójdę do nich na mogiłę
Będę płakał rad...
Do nich miodu dzban wychyle,
I pogwarzę, słodko, mile
Z ludźmi dawnych lat.

Ludwik Kondratowicz.

Boże łaskawy.

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi:
Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
Niech. prośba łaskę wzbudzi.
Polską koroną, wielce strapioną,
Zebrze Twojej litości,
Jednejże matki, niezgodne dziatki,
Szarpia jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel, wziął sobie na cel,
Ach nieszczęśliwa dola!
Z tak znamienitej Rzeczypospolitej,
Uczynił dzikie pola.

Już nie masz dawnych, rycerzów sławnych,
Ręka się turków wznosi;
Młódź się została i to niecała,
Śmierć ranne żniwo kosi.

Gdzież są rycerze, bitni żołnierze,
Gdzie ich męstwo, ich siła?
Z nimi pospołu, poszła do dołu,
W grobie się położyła.

Ani gromada, ni ludzka rada,
Plac wygrywa w potrzebie;
Szabla tępieje, serce truchleje,
Gdy Boże nie masz Ciebie.

Nic nie pomoże, ach mocny Boże!
Żadna nasza potęga:
Gdy Twój żarliwy, gniew sprawiedliwy
Za grzech nas dosięga.

Najwyższy Panie, mocny hetmanie,
Dobądź oreża Twego:
Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
W sławie Imienia Twego.

Bądź tarczą mocną, dzienną i nocną
Załóż granice złemu:
Rozprosz tyrany, daj pożądaną
Pokój dziedzictwu Twemu.

Mazur.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała,
Wiele krań, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmiłsze i najzdrowsze,
Polakowi jest Mazowsze.
Bo gdzie takie cudne stroje?
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze?
Jak ojczyście Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.
Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga,
Góral zbytńio podkasaly,
A Odraki lud zniemczyły;
A więc nasza, nasza góra,
Niemasz w świecie nad Mazura!
Mówią, że tam na Podolu,
Rośnie żyto bez kąkolu.
Lecz i od nas dary Boże,
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują jej flisaki,
A grosz człek ma jaki taki.
Gdzieś za światem Dniepr tam płynie,
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc, z konia biczem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warsięgi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wej w pokój
Lecz się przyda i do boju...
Dana, dana, dana, dana,
Miła dla ojczyzny rana.
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niżli Polska i Mazury.
Nawet w tańcu nasza góra
Niema w świecie nad Mazura.
I zanuć w Polsce ludzie
O mazurach i o cudzie,
Bo Bóg gdyby świat dziś stworzył,
To z Mazurów by go złożył,
A w pośrodku nich niecnotę
To Prusaka na zgryzotę.

W. Pol. („Pieśni Janusza“).

Dalej bracia w jedno koło.

Dalej bracia w jedno koło,
Dłoń na sercu, w górę czoło—
Święćmy chwilę, co tak mile
Zjednoczyła nas!

Święćmy, święćmy czem kto może:
Czyny piękne, myśli Boże,
Każdy w świecie niechaj nieci,
Bo je niecić czas!

Przykład z siebie innym dajmy,
W Polsce miłość ukochajmy,
Ją miłujmy i pracujmy
By jej wrócić. byt!

A w miłości myśl poczęta,
Musi, musi być pojęta.
Nią więc silni, nieomylni,
Swobód stworzym świt!

W imię Boga więc do dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Zaśpiewajmy, i w tem trwajmy
Przez ciąg dalszych lat!

Nasze grono niech zespoli
Zacność celów z siłą woli.
Z hasłem wiary i ofiary
Dalej naprzód w świat!

Wówczas będzie czas na troski,
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nikt nie spłoszy
Błogosławmy czas!

A więc szklanki napełniajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy;
W nocnej ciszy, niech usłyszy
Niebo pieśni głos.

Marsz Sokolów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat
 Na nowe on życia koleje
 Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
 I dusza i ciało w nim mdleje.

Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu siłę,
 By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

W niemocy, senności i ciało i duch
 Napróżno się dźwiga i łamie,
 Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,
 Gdzie wola silne ma ramię.

Hej, bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat,
 Ten skrzydła sokole od młodych ma lat!

Więc dalej ochoczo w daleki ten lot
 Sposobić nam skrzydła dla ducha,
 Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
 Gdzie woli siła posłucha.

Hej bracia Sokoły, dodajmy mu siłę,
 By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Jan Lam.

Dumka na wygnaniu.

Gdyby orłem być,
 Lot sokoli mieć,
 Skrzydłem orłem lub sokolem
 Unosić się nad Podolem,
 Tamtem życiem żyć!

Droga ziemia ta!
Myśl ją moja zna!
Tam najpierwsze szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsza łza.

Tambym noc i dzień,
Jak zakłęty cień,
Tambym latał jak wspomnienie,
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie,
Boże! w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić!
Jasnym okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową
Do poranka lśnić!

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny,
Jak w jeziora tle przejrzystem,
Odbijać się światłem czystym,
W kropelce jej łzy.

Tam bym noc i dzień,
Jak zakłęty cień,
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem,
Boże! w gwiazdkę zmień!

Próżno się tych dni
Obraz duszy lśni —
Zapłacz, luba, gorzkim płaczem,
Nad kochankiem, nad tułaczem,
Co był miły ci.

Biedni, biedni my!
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
Nad Podolem gdzieś daleko,
A na oczach łzy.

M. Goławski.

Pieśń młodzieży.

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek,
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko sływa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo gdzie jeszcze żyją wieszczce,
Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,
I Kasiński pełen siły,
I Bohdanek nasz kochanek,
Jeszcze śpiewa nam!

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze już się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losu zmiana niespodziana,
Spotkać może nas.

Rozłączenie.

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kuła,
Dziewczyno-zuzulo
Uściśnij, daj miecz!

— Za Niemen, za Niemen? i czemuż wzajemnem,
Nie przylgniesz tu sercem? coć wabi za Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy, kwiecistsza tam błoń,
Czy miłsze dziewoje, że tęsknisz tam doń?

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone pić miody,
Niewiernych lać krew.

— Chcesz godów? zaczekaj kochanie ty mojej!
Jać gody wyprawię, nasycę, napoję,
Ach, serce ci wierne z tych piersi mi rwij,
Łez moich się napij, i napij mej krwi!

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak z brzytwy;
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę, jam twój!

— Nie wrócisz mój luby! nie wrócisz już do mnie,
I serce odwyknie, i pamięć zapomnie;
Patrz, smutno koń rzuca stajenkę i żłób,
Ach, w polu czerwonym niechybny twój grób!

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka cmok, cmok!

— Gdy jawor zielony wierzch skłoni we wiosnie,
Kukułka zakuka, dąbrowa zaśłośnie
Zastęka, a konik to westchnie, to znów
Przypadnie na cztery—już po mnie! Bądź zdrów.

August Bielowski.

D u m k a.

W głos serdeczna dumka płynie,
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie,
Matka i rodzina.

Matka tęskno patrzy w pole,
Łzawemi oczyma,
Pusta droga na Podole...
Ani wieści niemal!

Ach upłynie wody wiele,
Miną lata, latka,
Zazieleni drogę ziele,
Nim go dojrzy matka.

W głos serdeczna dumka płynie
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie,
Matka i rodzina.

Miła tęskno patrzy w pole,
Czarnemi oczyma,
Pusta droga na Podole,
Ani wieści niema.

Ach, upłynie wody wiele,
Minie czasu siła,
Zazieleni drogę ziele,
Nim go ujrzy miła.

Czarnobrewko, żał urody!
Taka wola Boża!...
Nie on jeden w świecie młody,
Tyś jak wiosna hoża!

Czarne oczy, kraśne lica,
Zakną nie jednego,
Tobie szczęście -- a tęsknica
Dla niego, dla niego.

W głos serdeczna dumka płynie
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie,
Matka i rodzina.

Próżno czeka stara matka;
Próżno czeka miła,
W obcej ziemi miną latka
Uściska mogiła.

Henryk Jabłoński.

Polonez.

Sprawiedliwość, miłość, wiara,
Praca w imię Twe, o Boże!
Cześć kobiecie, czysta, stała,
Stare cnoty w starym dworze

Matka-anioł, syn junaka,
Córa dziewczę piękne, hoże
To domowy raj Polaka,
Stare cnoty w starym dworze.

Dach słomiany, izba biała,
Skromne sprzęty, twarde łoże,
Z hartem duszy i hart ciała,
Stare cnoty w starym dworze.

Męstwo, czujność nad swym łanem
Chroniąc wejścia na bezdroże,
Być w swym domu dają panem
Stare cnoty w starym dworze.

Honor stary staroświecki,
Co go ugiąć nic nie może,
Oto klejnot jest szlachecki:
Stare cnoty w starym dworze.

I choć pasmo nieszczęść wielkie
Ślesz nam grzesznym wielki Boże
O! przetrwają klęski wszelkie
Stare cnoty w starym dworze.

Hej Mazury!

Hej Mazury, hejże ha!
Póki w żyłach krew nam drga,
Póki serce żywo bije,
Póki Mazur w Polsce żyje,
Hejże w hopki, hej parobki,
Hej muzyka gra!

Już nam zagrał szumny bas;
Dalej bracia, dalej wraz.
Hej Mazury w pierwszy skok,
A dziewczuchę weź pod bok.
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie no jak Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry
To mi Maćku, to mi graj!

To mi życie, to mi raj,
To mi Maćku, to mi graj,
Są tu chłopcy, chleb i kasza,
Jak szeroka Polska nasza;
Przeto chwacko, zwawo graj
Stalko ognia daj!

Miło nam w tym kraju żyć,
Miło o podkówki bić,
A ktoby przerwał ten pias,
Staniem jakby jeden mąż.
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie no jak Mazur wali,

Bo Mazury krzeszą z góry,
To mi Maćku, to mi graj!
Polska ziemia raj.

Hej, co bym ja za to dał.
Żeby Mazur wiecznie trwał.
Żebym śpiewał mojej Basi:
Górami nasi, górami nasi.

Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie no jak Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry,
To mi Maćku to mi graj,
Polska ziemia raj!

Krakowiak.

Wesoły i szczęśliwy,
Krakowiaczek ci ja,
A mój konik siwy,
Rażno się uwija,

Uwijaj się, rażno bież,
Podkówkami ognia krzesz!

Czapeczka czerwona,
Na głowie mi płonie,
Pokazuje ona,
Że mi gore w łonie;

Gore serce, pędzi koń,
A dziewczyna klaszcze w dłoń!

Z czapki pawie pióro
Barwami się mieni,
Jak dzionek za chmurą
Gdy go świt zrumieni.

Dumnie błyszczy pawi puch
I ja dumny i ja zuch!

Krakowiaczek ci ja,
Pędzę sobie zwawo;
Kto mię nie omija,
Plnę mu w twarz kurzawą!

Bo ja sobie pan i król,
Wśród zielonych niw i pól!

W koło szumi zboże,
Kłania mi się kłosem,
Kiedy zbiorę, zorzę,
To pobrząknę trzosem.

A dziewczęta z całej wsi,
Będą się przymilać mi!

I ta, i ta ładna,
Lecz próżne ich chęci,
O! bo mię już żadna
Nie zwabi, nie znęci!

Jedno tylko serce mam,
Jedną tylko Halkę znam.

Edmund Wasilewski.

Polonez.

Gdy człek w taniec polski stanie,
Wąs podkręci, tupnie nogą!
Piers mu rośnie, hej mospaniel!
Już jest zdrowszy, już mu błogo.

Śmiałym krokiem wolno płynie,
Jak wrzecziono się nie kręci,
Cmoknie w rączkę swą boginię
I oświadczy serca chęci.

Bez urazy powiem śmiało,
W niesmak dla mnie nowe mody,
Gdzież te uczy, gdzie te gody?
Nie, tak dawniej nie bywało.

Moździeż zagrzmał na wiwaty,
Kielich wodził rej na balu;
Szlachcic nie spijał herbaty;
To był trunek dla szpitalu.

Nie masz uczy bez węgrzyna,
On myśl trzeźwi, serce grzeje!
Dawne czasy przypomina,
Człowiek przy nim odmłodnieje.

Gdy nam wino zjaśni czoło,
W przyjaźń sobie ręce dajmy,
Państwo domu weźmy w koło,
Niech nam żyją — zawołajmy!

Serdeczna Matko.

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi;
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy:
Zmiłuj się zmiłuj, niech się nie tułamy.

Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki?
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie ciężko strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości;
By nas Bóg karał różgą surowości;
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy kto się do Matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie go Twoja przejedna przyczyna;
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
Łatwo go skłonisz matko łaskawości.

Dla twego serca wszystko Bóg uczynił,
Daruje plagi, choć człowiek zawinił;
Jak cię cna Panno nie kochać serdecznie?
Gdy się skryć mogę pod twój płaszcz
[bezpiecznie.

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,
Zagniewanego gdy obaczysz Pana;
Mieczem przebite pokazuj Mu Serce,
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała,
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam Matko tor do nieba prosty;
Niechaj to Serce, z którego opieki
Dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Marsz weselny.

Oto Boże! serc tych dwoje,
Zdają się na łaskę Twoję:
Żeby się wiernie kochali,
W zgodzie do śmierci wytrwali.

Niech się licznie rozradzają,
Dzieci w służbie Twej chowają;
Niech im w życiu się powodzi,
Niech im zły człowiek nie szkodzi.

A w starości, po ich zgonie,
Niech znowu złączywszy dłonie,
Po nagrodę obiecaną
Z weselem przed Tobą staną.

Franciszek Karpiński.

Skrzypki lipowe.

Z okwieconej lipy biorą pszczołki miody
Sobie na pożytek, ludziom na ośłody.

Wziąłbym ci ja skrzypki z lipowego drzewa,
Żeby słodko grały, co mi w duszy śpiewa.

Wziąłbym ci ja skrzypki i pod chaty chodził,
Abym piosenkami, ludziom dołę słodził.

W i s ł a.

Jest kraina w tej krainie,
Kędy dzielny żyje lud,
Stara Wisła zdawna płynie,
Najpiękniejsza z naszych wód.

A gdy z wiosną prysną lody
I zabłyśnie piękny maj,
Wnet roztacza swoje wody,
I oblewa luby kraj.

Z wiosną po niej mkną galary,
Omijają zdala ląd,
Albo statek siłą pary,
Pruje szparko bystry prąd.

O kochanko nasza miła,
Powiedz szczerze, powiedz mi,
Czemuś miłość rozbudziła,
Która dla cię w sercach tkwi.

Nim twój strumień kraj obleci,
Ileż razy prądy twe
Tu uniosą matce dzieci,
To wycisną braciom łzy.

Z każdą wiosną twej swawoli,
Pozostawisz zniszczeń ślad
To na ojców naszych roli
To wśród naszych starych chat.

Lecz choć potok twój się sroży,
Choć po wodzie wszystko rwie,
Jednak dobry lud nasz boży
Swą kochanką ciebie zwie!

I choć skargi nieustanne
Obwiniają zawsze cię,
On wezwawszy Maryę Pannę,
W twe objęcia rzuca się.

Więc pomimo takie żale,
Ty się trzymaj naszych stron,
Gdzie kochają twoje fale
Gdzie brzmi dla cię piosnki ton!

K. Kucz.

Pomoc dajcie mi rodacy.

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdy okrutny los mię nęka;
Muszę żebrać bo do pracy,
Jedna mi została ręka.

Ziomek nędzarz, tułacz bliźni,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny,
O jałmużnę ziomeków prosi!

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą...

Biegłem kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod Ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem!

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały...

Mnie zawistny los tu gniece,
Znoszę nędzę, urągania,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
 Tak pędzę dni tułacze,
 Wzdycham do rodzinnej strzechy,
 Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnej ustroni,
 Może kto tam tęskni przecie,
 Może kto i łzę uрони,
 Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
 Kiedym z wrogiem staczał boje,
 Czemuż kula litościwa,
 Nie trafiła w serce moje...

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
 Padł, jak wolnym paść przystoi
 Dziś tułacza smutek goni...
 Na ten ciężar nie mam zbroi!

Ułan na widecie.

Tam na bloniu błyszczą kwiecie,
 Stoi ułan na widecie,

A dziewczyna, jak malina

Niesie koszyk róż!

Stój, poczekaj piękna wróżko!

Skąd drobniutką strzyżesz różko!

„Jam z tej chatki, rwała kwiatki,

I powracam już!”

„Oho! próżne twe wymówki,

Pójdiesz ze mną do placówki!”

„Ach! ja biedna, sama jedna,

Matka czeka mnie!”

„Stąd żołnierze o pół mili,
Może ciebie namówili?”

„Ja nieboga, nie znam wroga,
Nie widziałam nie!”

„Może kryjesz wrogów tłuszcze,
Daj buziaka, to cię puszcze!”

„Jam nie taka, dam buziaka,
Ale z konia zsiądź!”

„Jeśli zsiądę—prawo znane,
Za to kulę w łeb dostanę...”

„Dość tej chętki, nie bądź prędki,
Bez buziaka bądź?”

„Niech to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować!”

„Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam!”

„A gdy wartę mą porzucę,
Lub szczęśliwie z wojny wrócę?”

„Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
To buziaka dam!”

„Gdzie cię szukać mam w pokoju,
Gdy zwyciężąc wrócę z boju?”

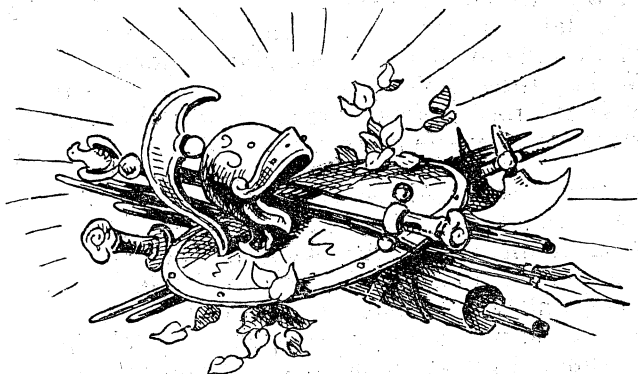
„Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką zwyż!”

„A jak zginę, co tak snadnie,
To buziaczek mój przepadnie!”

„Wierna tobie, na tym grobie,
Pocałuję krzyż!”

Wzwanie do zgody.

Bracia! dajcie dłoń do zgody,
Niech wśród życia niepogody,
Silna przyjaźń zwiąże nas.
Więc urazy precz odrzucmy,
I przyjaźni pieśń zanućmy,
Pieśń dzwoniącą wieczny czas!



H y m n.

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów;
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile!
Królowo polska! Królowo aniołów,
Roztocz ponad nią tarczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
Bądź jej aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Lecz wiesz zarówno jakim blaskiem płonie
Ukrzyżowany, wniebowzięt po zgonie,
Nie daj nas sieciom piekielnym na połów!
Nieśmiertelnymi na śmierć zbrojną leki,
Wykaż znów śmierci na nas, że jest niczem,
Wskrześ nas, o Pani! przed świata obliczem.
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów,
Już się nie modli, o Maryo! do Ciebie,
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki;
Poznasz Królowo, poddanych po głosie,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski! Królowo aniołów!
Lilio bez zmazy, Ty Gwiazdo poranna,
Mieczem boleści siedmiokrotnie ranna,
Wiesz, co rozpaczy wrzącej w sercu ołów.

Co krzyż i gwoździe i rany i ciernie,
Wiesz, co krwi ziemskiej i łez ziemskich ciekł
I jak konania ból boli niezmiernie:
Bądź nam Królową teraz i na wieki!

Zygmunt Krasiński.

Do Świętych Polaków. Patronów Polski.

Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżymy w czasie złej godziny;
Których za własnych współziomków ogłasza,
Ojczyzna nasza.

Po tejże ziemi z namiście chodzili!
Z tych samych źródeł wodę naszą pili,
Polska was matka mlekiem swem karmiła,
Rola żywiła.

Wspomnijcie bracia! na wasze rodaki,
Książęta niebios! na lichę żebraki,
Dobrego Boga błagajcie za nami
Swemi prośbami.

Jeśli głód, wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie
Brońcie nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!

Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznie wspierana
Chrystusa Pana.

Fr. Karpiński.

Chryste, coś Kościół.

Chryste, coś Kościół zbudował na skale
I dał Piotrowi jedyny klucz życia,
Coś łódź bezpiecznie prowadził przez fale,
Chroniąc Swych uczniów od klęski rozbicia,
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Niezlomną wiarę racz nam wrócić, Panie!

Słodki Pasterzu, co szukasz po świecie
Błądnych owieczek zgubionych przez trzode,
Co je podnosisz, gdy niemoc je gniecie
I w ich zbawieniu znajdujesz nagrodę...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, co Swe sieci zapuszczasz w odmęty,
Czujny rybitwie, dusz ludzkich strażniku,
Ty, co hodujesz siew mocny, a święty
Tam, gdzie się chwasty pleniły: rolniku!
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, coś anielstwo przywrócił grzesznicy,
Gdy zawołała ze łkaniem do Ciebie,
Coś ją zasłonił przed gniewem ulicy
I zjednał dla niej Sędziego na niebie...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, coś cierpliwie niósł krzyż Swój na górę,
I rozpiął na nim miłośnie ramiona,
Ty, coś modlitwą rozproszył tę chmurę,
Co nad katami zawisa, sploniona...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, co konania i męki niesyty,
Co dnia umierasz na naszych ołtarzach
I w prostym chlebie cudownie okryty,
Synów królewskich rozbudzasz w nędzarzach
Przed Twe ołtarze i t. d.

Oto wśród ludu, co kocha Cię szczerze,
Wróg Twój odstępstwa rozdmuchał zarzewie
Oświeć nieszczęsnych, umocnij ich w wierze,
Wstaw się do Ojca, co grozi im w gniewie...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Polska Cię błaga ze łzami gorzkiemi,
Z szatą rozdartą, z popiołem na włosach...
Dzieci jej domu nie mają na ziemi,
Zaliż go jeszcze utracą w niebiosach?
Przed Twe ołtarze i t. d.

M. Starzyńska.

Bądź silnym!

Bądź silnym! niech twe młodzieńcze ramiona
Podźwigną brzemie, uniesień twych godne...
Niech miłość bratnia pierś swą rozszerzy,
Póki w ciemnocie choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce prawdy głodne,
Niepowie, do czego przykuć swe pragnienia,
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia.

M. Konopnicka.

Boże coś Polsce...

(Modlitwa dzieci polskich).

Boże coś Polsce dał te serca nasze,
Jak dzwonki w zorze bijące stuleci,
Coś dał tej strzesze skowrończone ptaszę
A Polskiej ziemi wierne Polskie Dzieci.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!

Otośmy dzisiaj bezsilni i mali,
Dzieciny słabe, młode pacholeta,
Lecz myśmy Miłość już z mlekiem wysnali
I z gwiazd ku zorzom tęsknili, orle!ta!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!

Gdy Orzeł Biały wieje przez błękity,
Kiedy się wolne ojców wznoszą skronie,
Daj i nam, Dzieciom, jasne ujrzeć świty
I wątek pracy daj nam w młode dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!

Jak, kiedy słodki głos nagle zawoła,
I śpieszą dzieci do kolan Macierzy,
Tak Działwa polska, wznosząc jasne czoła,
Łączy dziś modły do swoich pacierzy:
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!

Bożydar (Edmund Bogdanowicz).

Przebacz nam, o Panie!

W Trójcy Przenajświętszej, a jedyny Boże,
Pokutnicy polscy błagają w pokorze;
Przebacz nam, o Panie,
Daj nam zmiłowanie,
Wróć byt nam szczęśliwy, dni polskie tak hoże!

Na krzyżu rozpięty, wielki Jezu Chryste,
Coś zbawił ród ludzki od śmierci wieczystej,
Zmiłuj się nad nami,
Do Ciebie wołamy,
Na pamięć Twej matki, a Panny Przczystej!

O święta Maryjo, pośredniczko nasza,
Niechaj Cię grzech polski nigdy nie odstrasza;
O polska Królowo,
Przyczyni się Twą mową,
U Syna Twojego za grzechy Judasza.

Święty Stanisławie, biskupie krakowski,
Patronie Polaków, pośredniku Boski,
O módl się za nami,
Twyimi rodakami.
By Pan nas uwolnił od wiekowej troski.

Wy święci Anieli, niebiańskie orszaki,
Dajcie nam w obronę święte wasze znaki,
Niech wasze sztandary,
Zdobędą nam stare,
Wawrzyny miłości, pokory oznaki!

I wy wszyscy święci, Pańscy pokutnicy,
Ojcowie wyznawcy, polscy męczennicy,
 Wołajcie do Boga,
 By przeszła ta trwoga,
Co Polskę od wieków męczarnią przenika.

Tarzając się w prochu, żebrzem zmiłowania.
Grzechów przebaczenia, kary sfolgowania:
 O przebacz nam Boże,
 Wołamy w pokorze,
Wyrwij naszą Polskę z długiego konania!

E. K...

* * *

Do ciebie Panie Bracie!
 Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
 Tak zacny wiwat wznieść.

Otwartość jest ozdobą,
 Wesołych naszych gron,
Bodajby żyć tak z sobą,
 Aż życie zamknie zgon.

A więc do ciebie Panie Bracie!
 Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
 Tak zacny wiwat wznieść.

Modlitwa.

Ty, co w przyrodzie objawiasz Twą chwałę!
Stroisz niebiosą w różnobarwne szaty—

Coś stworzył morza i góry wspaniałe

I w harmonijną piękność łączysz światy.

O, Niepojęty! z gwałdzistych przestrzeni,

Co milionami słońc i światów rządysz,

Wiem, że Twa wszechmoc nigdy się nie zmieni—

Że w swej mądrości Ty nigdy nie zbłądzisz

Ty, Nieśmiertelny Twórco Przyrodzenia,

Którego łaska zdobi naszą ziemię —

Daj, niech ze zwątpień i ducha uśpienia

Zmartwychpowstanie nędzne ludzkie plemię.

Stwórcu Wszechświata, Nieśmiertelny Boże!

Co skarg, niedoli nie gardzisz pieśniami,

Tobie łzy nasze składamy w pokorze

Po drodze życia usłanej cierniami.

Przyjmij te skargi cierpiącej ludzkości —

Co w swej niedoli, którąś jej dał, Panie,

Wznosi do Ciebie głosem Twej miłości,

Prosząc o rychłe swoje zmartwychwstanie.

Te milionami głosów powtarzane

Wiekowych cierpień beznadziejne jęki

Niechaj z anielską, czystą pieśnią złane

Błogosławieństwo wezmą z Twojej ręki.

Niech duch Kaina, ustąpi ze świata,

Niech święty pokój i miłość zawita —

Twego Królestwa przyjdą błogie lata

I wiecznej Prawdy słońce nam zaświta...

Kazimierz Kieliszek.

Biały sztandar.

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały—
Obcy mu zemsty szął, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew—
A kolor jego śnieżno-biały
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadła bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat.

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc,
Gdy będziem z Bogiem pracowali
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!

Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

(1904 r.)

Wiktor Gomulicki.

* * *

Gdy z postępu nowym wiekiem,
W proch runęły dawne bogi,
Wszystko co się zwie człowiekiem,
Spieszmy rażno w nowe drogi.

Nowe hasła błysły światu,
Nowa gwiazda ludom świeci—
I dziś szydzą nawet dzieci,
Ze swych dziadów majestatu
Lecz choć świat dzisiejszy cały,
Łaje przeszłość nieudolną.
Z przeminionej szydzić chwały
Nam nie wolno.

Tęsknota.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominajki i kaliny rosną,
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,
A bory ćmią się jedliną i sosną,
Gdzie chmiel złociste rozwiera festony
Po szczytach olszyn osrebrzonych mchami,
Gdzie biała brzoza i jawor zielony
Błyszczą malowniczo nad łąk kobiercami?

Och! za tym krajem,
Jakby za rajem,
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te lasy, te niwy
Jeszcze raz choć obaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,
Každy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem,—
Gdzie stary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?

Och! za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoly,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem, czem może, dzieli z przyjaciół,
I tęskni w domu, kiedy niema gości;
Gdzie lud, choć biedny, rad w święto się stroi,

W tańcu czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewoi
Szychem się świeci, wstęgami powiewa?
Och! za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesolą,
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela,
Sunie poważnie poloneza koło,
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela;
Gdzierześka młodzież przyhucznym mazurze
Brzękiem podkówek gromko takt wybija,
Gdzie żywym wieńcem przy piosenek chórze,
W rączych się płasach krakowiak przebija?
Och! za tym krajem i t. d.

Konstanty Gaszyński.

Do pracy koledzy.

Do pracy koledzy! podajmyż raz dłonie!
I razem połączmy swe siły!
Dobądźmy sił ducha, co dawno tli w łonie,
Z dusznych dobądźmy mogli!
Do pracy! a siłą zadziwimy świat,
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat.

Przed nami dusz pole otwiera się złote
I promień przyświeca nam słońca;
Porzucmy już żale i próżną tęsknotę,
Pracujmy wytrwale do końca!...
Do pracy!—a siłą zadziwim ten świat.
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat!

F. Sz...z.

Katechizm polskiego dziecka.

Kto ty jesteś?

— Polak mały.

Jaki znak twój?

— Orzeł biały.

Gdzie ty mieszkasz?

— Między swemi.

W jakim kraju?

— W polskiej ziemi.

Czem ta ziemia?

— Mą ojczyzną.

Czem zdobyta?

— Krwią i blizną.

Czy ją kochasz?

— Kocham szczerze.

I w co wierzysz?

— W Polskę wierzę.

Coś ty dla niej?

— Wdzięczne dziecię.

Coś jej winien?

— Oddać życie.

W. Betsa.

Wezwanie do pracy.

Do pracy więc ludu, do pracy,
W miłości i zgodzie, dłonią w dłoń,
My bezbronni, więc rodacy:
Praca, jedność — nasza broń,
Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy tego bić,
Dziś umiejmy duchem wolni
Wspólnym trudem dla niej żyć.
Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos.
Jednak żyje Polska cała
Póki w piersi polskiej głos.
Choć świąt mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon,
Ziarno rosło pod grobami,
Z ojców sięjby zbierzem plon.
Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Zniszczyć przesąd, światło szerzyć,
To nasz Zakon — w to nam wierzyć,
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć Polski lud!
Ukochany Wolny Lud.

Nie tam szczęście, nie tam dola,
Gdzie bogaci ludzie;
Kto pocziwy ten szczęśliwy,
Choć w chrościanej budzie.

Prostak wiejski.

Nie wiem gdzie tam lepiej komu,
Każdyż panem własnej woli,
Mnie najlepiej w ojców domu,
Więc rad siedzę na swej roli.
Nie ciekawym co tam pada
Zagraniczna miastom moda:
Sieje sobie swe zagony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś tam szuka obyczaju,
Pędzi w świat... Otwarte wrota!
Dzięki Bogu, wiem i w kraju
Co jest rozum, grzeszność, cnota.
Wolę ja w staroświecczyźnie
Własnej wiernym być ojczyźnie:
Bom z pradziadów Polak chrzczony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś przez mądre tam mozoły,
Myśli, że świat przeinaczy.
Toć i jam odbywał szkoły,
Wiem co ta ich mądrość znaczy.
Hurt na hurt, wolę ja stare:
Ojców serce, ojców wiarę,
Życ dla dzieci i dla żony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś tam ludzi durzy, mami,
I gdy jakiś zysk w tym zoczy,
Górnościami, czułościami,
Jako może mydli oczy.

Ź mnie, znam się na oszustach,
Prawda w sercu, prawda w ustach,
Do prostotym zwyczajony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Niech tam sobie łakną drudzy
Chwały, sławy i tak dalej.
Mnie gdy w domu lubią słudzy,
Gdy mię w wiosce kmieć pochwali,
Gdy pochwalą mię sąsiedzi,
A zwłaszcza ksiądz u spowiedzi:
Tom już całkiem nacieszony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Stefan Witwicki.

A jednak.

Można nam zabrać: język i mienie,
Świetności wytępić szczątki,
Można obrócić zamki w kamienie,
Przeszłości zniszczyć pamiątki...
Można nam wydrzeć ziemię, dostatek,
Jad szyderstw dać na skonanie...
Można nam wyrwać serca ostatek...
A jednak nadzieja — zostanie!

*

Kochajmy się bracia mili,
Zgoda, jedność od tej chwili,
Od pałaców w chaty kmieci,
Kochajmy się, niech głos leci.

Ktoż może przeszkodzić,
Z bratem swoim się pogodzić,
Z nim się cieszyć lub weselić,
Z nim los, mienie, życie dzielić.

Kochajmy się tylko wzajem,
Kazde miejsce będzie rajem,
Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
Tam wnet wchodzi i swoboda.

A gdy nas ujrzy złączonych,
Wiarą, miłością spojonych,
Ufajmy śmiało w tej porze,
Że i Bóg nam dopomoże.

*

Choć my dzieci, ale wiarą
Naszych przeszłych, przyszłych lat,
Zaprzyśięmy wiarę starą,
Starą wiarę polskich chat.

Ojców ziemi—rodzonemi
Krwi i ducha dziećmi być,
Uczuciami serdecznemi
Swoich kochać—swoich czczyć.

Fiat Lux.

Przed lud, przed lud,
 Ze światła jasną smugą,
 Ze szczęścia złotą strugą,
 Wy, którym dany cud;
 Potęgi wiedzy, mienia,
 Przed lud, przed lud!
 By krwawych nędz, zwątpienia,
 Skończony został trud!

Do chat, do chat!
 Gdzie chleb w popiele, czarny,
 Gdzie pracy pot ofiarny,
 Gdzie w bólu zgięty brat
 Krzyż dźwiga swój codzienny...
 Do chat! do chat!
 Tam nieśmy siew promienny,
 W ten szary, biedny świat!

Przed lud! przed lud!
 Z harf naszych pieśnią brzmiącą,
 Z pochodnią światła lśniąca,
 By pierzchły: grzech i głód...
 By pierś rozegrzać skrzepłą,
 I wieków otrząść brud,
 Skrę światła rzućmy ciepłą,
 W przyszłą potęgę—w lud.

Anna Neumanowa.

„Ojcze! ja wzywam Cię“.

Ojcze! ja wzywam Cię,
W koło mnie warczą piorunne dział grzmoty!
Rażą mię błysków szalone przeloty!
Bojów zarządcu! ja wzywam Cię!

Ojcze Ty prowadź mnie!

Ojcze! Ty prowadź mię—
Nie o bogactwa o włości, tu boje;
Bronim spraw naszych, to ramię grzmi Twoje,
Śmierć, czy zwycięstwo; ja wielbię Cię!

Ojcze! zasłaniaj mię!

Ojcze! uwielbiam Cię!
Jeśli zwycięstwem zaniosę bój srogi,
Jeśli Twym mieczem rozproszym swe wrogi,
Boże Zastępów, czczę Imię Twoje.

Ojcze zasłaniaj mię!

Ojcze! zasłaniaj mię!
Jeśli grom śmierci mym oczom zabłyśnie,
I dla Ojczyzny krew z mych żył wytryśnie,
Tobie o Boże oddaję się,

Ojcze! błogosław mię!

Fr. Kowalski.

Świtezianka. *)

(Ballada).

Jakiż to chłopiec piękny i młody,
Jaka to obok dziewica,
Brzegami sinej Świtezi wody
Idą przy świetle księżyca?

Ona mi z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny;
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie o jednej porze,
Pod tym się widzą modrzewiём,
Młody jest strzelcem w tutejszym borze:
Kto jest dziewczyna? Ja nie wiem.

Skąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie;
Gdzie uszła? nikt jej nie zbada,
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,
Jak ognik nocny przepada.

„Powiedz mi, piękna, luba dziewczyno,
Na co nam te tajemnice?
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?

„Minęło lato, żółkniały liścia
I dżdżysta nadchodzi pora;
Zawsze mam czekać twojego przyjścia
Na dzikich brzegach jeziora?

*) Jest wieść, że na brzegach Świtezi pokazują się Ondiny czyli nimfy wodne, które gmin nazywa *Świteziankami*.

„Zawszeć po kniejach jak sarna płocha,
Jak upiór błędzić w noc ciemną?
Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha,
Zostań się, o luba, ze mną!

„Chateczka moja stąd niedaleka
Pośrodku gęstej leszczyńy;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,
Jest tam dostatkiem zwierzyny“.

„Stój, stój—odpowie—hardy młokosie,
Pomnę, co ojciec rzekł stary:
Słowicze dźwięki w mężczyzny głosie,
A w sercu — lisie zamiary.

„Więcej się waszej obłudy boję,
Niż w zmienne ufam zapaly,
Możebym prośby przyjęła twoje,
Ale czy będziesz mnie stały?“

Chłopiec przykłęknął, chwycił w dłoń piasku
Piekielne wzywał potęgi,
Klął się przy świetnym księżycu blasku,
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj strzelcze, to moja rada:
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada,
I biada jego złej duszy!“

To mówiąc, dziewczka; więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie
I, pożegnawszy strzelca zdaleka,
Na zwykłe uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka
Rączym wybiegom nie sprostał;

Znikła, jak lekki powiew wietrzyka,
A on sam jeden pozostał.

Sam został, dziką powraca drogą,
Ziemia uchyla się grzązka.
Cisza wokoło, tylko pod nogą
Zwiedła szeleszcze gałązka.

Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędniemi strzela oczyma:
Wtem wiatr zaszumił po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!
Ponad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz, jak róży bladej zawoje,
Skropione jutrzeńki łezką;
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje
Obwiały postać niebieską.

„Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody
Zanuci czule dziewczica —
Ty co wokoło Świtezi wody
Błądzisz przy świetle księżycy?

„Po co żałujesz dzikiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje.
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy,
I może jeszcze się śmieje?

„Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie! tu będziem razem
Po wodnym płasać kryształe.

„Czy zachcesz niby jaskółka chybka
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać;

„A na noc w łożu srebrnej topieli,
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,
Śród boskich usnąć widziadel,“

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie;
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie
I „Do mnie!—woła—pójdź do mnie!“

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,
Jak tęcza śmiga w krąg wielki,
To znowu siekąc wodne zatopy,
Srebrnemi pryska kropelki.

Podbiega strzelec i staje w biegu,
I chciałby skoczyć i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Zlekka mu stopy załechce.

I tak go łechce i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozplywa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ścisnie kochanka wstydliva.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślep bieży w głębinie,
Nową zwabiony ponętą,

Bieży i patrzy, patrzy i bieży,
Niesie go wodne przestworze;

Już zdała suchych odbiegł wybrzeży,
Na średnim igra jeziorze.

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
W pięknych licach topi oczy,
Ustami usta różane goni,
I skoczne okręgi toczy,

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w łudzającym krył blasku.
Poznaje strzelec dziewczynę zbliśka —
Ach, to dziewczyna z pod lasku!

A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

„Nie tobie igrać przez srebrne tonie,
Lub nurkiem pluskać w głąb 'jasną:
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną:

„A dusza przy tem świadomem drzewie
Niech lat doczeka tysiąca;
Wiecznie piekielne cierpieć zarzewie,
Nie ma czem zgasić gorąca.“

Słyszy to strzelec, błędny krok niesie,
Błędniemi rzuca oczyma;
A wichur szumi po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
Kręconym nurtem pochwyca,
Rozwiera paszczę otchłan podwodna,
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;
Dotąd przy świetle księżycy
Snuje się para znikomych cieni
Jest to z młodzieńcem dziewica.

Ona po srebrnem płasa jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem.
Kto jest młodzieniec? Strzelcem był w borze,
A kto dziewczyna? ja nie wiem.

Adam Mickiewicz.

Przypowieść wschodnia.

Do Mahometa jako przystoi,
Ze czią przystąpił młodzian nieśmiały:
— Pomarli—rzecze—rodzice moi,
Chciej mię pouczyć czy nie ustały
Me obowiązki względem nich wszelkie?
— O nie! zostały cztery i wielkie:
Do Boga modły wznosić za niemi;
Długi ich wiernie spłacić na ziemi,
We czi zachować, co szanowali,
Strzedz od ruiny, co zbudowali.

R. Zmorski.

* * *

Wyprawiali bracia ucztę,
Siostry zapraszali:
Po bogatą na trzech koniach
Posłów trzech posłali,
A ubogiej ledwie jeno
Znać przez ludzi dali.

W 75-tą rocznicę!

Jeszcze jedna nam rocznica!
Jeszcze jeden dzień pamiętny...
Nadnarwiańska okolica,
Szmata błotnista, mgłami smętny...
Stare barcie w leśnej drodze...
Cmentarzyki... Boża męka...
Lud asiny... Smutni wodze...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Warczą bębny w „Myszynieckiej”,
Kraj się wzmaga., Naród sili...
A nad rzeszą wódz Skrzynecki,
Mały dziedzic wielkiej chwili.
A nad rzeką, a na czele,
Chwiejna woła, słaba ręka,
Mała dusza w wielkim ciele...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Biją bębny... Grzmią armaty
Gęźbi szczękiem knieja stara...
Za ojczyznę!—jak przed laty
Idzie w ogień nasza wiara!
Dzwonią lance i pałasze,
Dąbrowskiego gra piosenka...
W wirze walki orły nasze!
Ostrołęka! Ostrołęka!

Jak u Wisły, jak u Warty,
Płowe piaski krwią się barwią...
Starych dziejów nowe karty
Pisze wiara ponad Narwią,

Pisze dzieje swej Macierzy,
Całej w ogniu jak jutrzienka
Żołnierz polski, syn rycerzy...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Idą pułki—dzieci wioski,
Bohaterzy z Bożej łaski...
Wiedzie swoich Małachowski,
Szeł Prączyński, Bogusławski!
Porwał Kicki swe ułany,
Lęca, że aż ziemia stęka!
Lęca na śmierć, jak na tany...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Błyszczą w dymach chorągiewki...
Naprzód koniu! naprzód ptaku!
Bem z armaty do rozgrzewki!
„Czwarty“ ruszył do ataku!
Krwie strumienie... trupów zwały...
Pierś omdłona... słabnie ręka...
Smutna pamięć po dniu chwały...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Jeszcze jedna nam rocznica!
Jeszcze jeden bój wolności!
...Nadnarwiańska okolica.
Bojowników legły kości!
Jeszcze jedna na tej drodze
Naszych dziejów krwawa męka!
Naród dzielny... słabi wodze...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Kazimierz Laskowski (El).

Sztandary polskie.

Polskich sztandarów ptak,
Wieczystej chwały znak,
W błękitny wionął szlak,
Dumnie jak wprzód!

Błysnęła zorza z chmur,
Znalazła w sercach wtór,
A orzeł bielą piór,
Osłonił lud!

Hej ludu czoła zniź:
Twe orły wieją wzwyż!
Tak szły na armat spiż
Za dawnych dni!

Swobody głoszą wieść!...
O! Ty je umiesz nieść
I ginąć za ich cześć
W potokach krwi!

Pod twych sztandarów wiew
Wolności dźwięczał śpiew,
Za wolność ciekła krew
Przez tysiąc lat!

Kto ich nie umie czić,
Kto zrywa wieków nić,
Ten z nami nie wart żyć!
Ten nie nasz brat!

Pod nowej zorzy wschód,
U złotych jutra wrót,

Nie pyta: skąd twój ród?
Ten sztandar nasz!

Gdzie wolny duch się wzbił
On zawsze pierwszy był
I świecił krwią swych żył
Swobody stróż!

Więc cześć sztandarom tym
Co w mroku długich zim,
Wzwyż duchy wiernym swym
Umiały wznieść!

Za kaźń męczeńskich lat!
Za noc więziennych krat,
Za świętych ofiar kwiat
Na wieki cześć!

(1905 r.)

(Or-Ot).

*

W górę serca, choćby się zdało,
Że uledez trzeba;
Duch to lękliwy co krnąbrny szaleł
Bije do nieba.

Precz się w boleści tarzać, gdy ciosów
Nikt nie odwróci
Zamknąć jęk, który wrogom rozkoszą,
Przyjaciół smuci.

Za cześć Ojczyzny!

Za cześć Ojczyzny, wolność, lud
W szeregu zwartym bracia staniem,
Jedność sił naszych sprawi cud,
Cud jaśniejący prawdą switanie,
Zginie przeszłości czarna noc
Przed prawdy, światła ukochaniem,
Bo w czynach wspólnych wielka moc!

Płynie nad nami Piastów ptak,
Sztandar wolności, orzeł biały,
To naszej ziemi dzieci znak,
Za który krew swą przelewały.
Wszystkie te dzieci zrównał czas,
Wszystkie się dusze pokochały
I wszyscy równi, wolni z nas!

Każdy Ojczyźnie spłaci dług
I lud mieszczański i wieśniaczy,
A z nieba patrząc na nas Bóg,
Pobłogosławić czyny raczy,
Nieśmy ten sztandar drogi swój,
W zwartym szeregu, nie inaczej,
I w pracy wspólnej, w życia bój!

Władysław Karoli.

Do Orła białego!

Królu ptaków! Orle biały,
Lech nam cię za hasło dał;
Póki twoje skrzydła wiały,
Polak stale wolność miał.

Tyś prowadził Mieczysława,
Do szczepienia wiary cnót.
Przez twój lot Chrobrego sława;
Przeszła do ościennych wrót.

Kiedy nam panował Śmiały,
Tyś wiódł do Kijowa bram.
Ciebie wojska hasłem miały,
Tyś dodawał męstwa sam.

Kazimierz, gdy do Wiślicy
Zawołał mężnych Lachów ród,
Tyś siedział na ich przyłbicy,
Tobą jaśniał cały gród.

Z mężnych Jagiełłów Królowie,
Gdy dzierżyli Polski tron,
Wolność kwitła w czynach, mowie,
Tyś ją znaczył z wszystkich stron.

Tyś prowadził Króla Jana,
I odparł turecką moc,
Ty nie cierpiełeś ana.
W listopadową noc.

Wolność z Kościuszką powstała—
Tyś ją od upadku strzegł,

Lecz Polaków garstka mała;
I tyś jej się na czas rzekł.

Kiedy cię ujęto w klatkę,
I wolności zniknął byt,
Wtracono w kajdany matkę—
O wolności odtąd cyt.

W.... K.....

Matka obywatelka

„Śpij moje złoto“—śpiewała,
Kołysząc matka swe dziecię:

„Śpij moja nadziejo cała,
Moje ty życie“.

„Usnęło słabe nieboże,
Dosyć się, dosyć spłakało;
Po płaczu lepiej też może
Będzie mi spało.

„Dziecię, o wieleż to biedy,
Matczyna musi znieść głowa,
Nim się pociecha jej kiedy
Z ciebie wychowa.

„Wieleż ja z czasem odbiorę,
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podpore,
Mojej starości.

Gdy więc i sercem i głową
Nie dasz przodkować nikomu,
Przydając coraz cześć nową
Dla twego domu.

Gdy się kraj cały zdumiewać,
Nad każdej twej cnoty czynem,
A sława będzie mi śpiewać,
Ześ moim synem.

Kto wie, co jeszcze być może?
Ach! sztylet serce przenika,
Poczwara jakaś, o Boże!
Staje mi dzika.

Może to nikczemnik jaki,
Co ma swe imię znieważyc,
Lub na postępek wszelaki
Niecnoty zażyć?

Ojczyzny zdrajca i zbrodzień
Może krew braci rozleje
Ach serca mego nie godzien...
Cała truchleję!

Tażby nagroda i ta mi
Pociecha z ciebie być miała!...
Rzekła i oczy swe łzami
Gorzko zalała.

H', D. Książnin.

Sursum Corda.

Dalej pieśni! Dalej zawsze,
Dalej, wyżej leć od gromu!
Gorsze losy czy łaskawsze,
Nie hołdujmy tu nikomu.

Nućmy prawdzie i ludzkości,
Nućmy jako Boży ptak,
Niech się garną ku nam prości,
W górę pieśni!... W górę!... Tak!

Spójrz w dół teraz... I cóż w dole
Widzisz przecie? Słyszysz co?
W górę skrzydła wzbij sokole!
W dole płaczą, kłamią, klną.

Patrz nikczemność w blasku złota,
Patrz—piers zimna wierzyć chce...
Tam obłudna ludzi cnota,
Tu połyka prawy łzę...

To karuzel... kto przebiegły,
Temu czołem biją tam!...
Przed tym w prochu tłumy legły,
On je depce, drwi z nich sam!...

Dalej, wyżej moja pieśni!
Komu strumień brzęczy tu!...
Komu piewcy nucą leśni?...
Komu?... prawdzie, czy też złu?

Żli wyśmieją, wydrwią ciebie
Pieśni moja! I cóż stąd?
To zgrzyt ziemi! Prawda w niebie,
A na ziemi złości trąd!...

Nuć więc zawsze w imię Boże,
Dań ofiarną światu złóż,
Łazarzowe otocz łoże
I zażegnaj złości nóż!...

Prawdy ołtarz oblej wonią,
Złym pokory przykład daj
I gdy wieszczę perły ronią,
Ty rozsiewaj rosy—maj.

Walery Przyborowski.

*

Jakże to pięknie, kiedy mąż dzielny
Za swą ojczyznę walczący padnie!
Gdy zaś opuści kto starą chatę,
Rodzinną ziemię,—jakże szkaradnie!

Gdziekolwiek zajdzie z ojcem i matką,
Z dziećmi i z żoną, błędząc po świecie.
Wszędy dlań wrogi, wszędy go ucisk,
Nędza i hańba sromotna gniecie.

I ród swój kała; w podłej włóczędze
Wzgarda go ściga i złorzeczenie,
Nigdzie współczucia dlań, ni litości,
Nigdzie spoczynku, nigdzie wytchnienia.

Hasło do boju

Rycerzy Polskich.

Idźmy gdzie nas Wódz nasz wzywa,
Idźmy, odwagą zagrzani—
Już i stąd chwały przybywa,
Ześmy od niego wezwani.

Ojczyzna w ręce swych synów,
Drogie nadzieje powierza;
Cóż silniej do mężnych czynów,
Może zapalić Rycerza.

Poniesiem na dzielne sprawy,
Dwie wielkie cnoty natchnienia;
Hasło dawnej przodków sławy,
I braci naszych życzenia.

Ta droga nas nie omyli,
Pośpieszymy bitym torem;
Bracia ją nasi znaczyli
Krwią, odwagą i honorem.

Któreż już nie znają kraje
Oręża naszego mocy,
I tam kędy słońce wstaje,
I wśród głębokiej północy.

Odświeżmy nasze ozdoby,
Zabytki Sarmatów męstwa,
A rozrzucone ich groby,
Uczyć nas będą zwycięstwa.

Ty Boże, coś Ojcom sprzyjał,
Coś wstawił Lechitów ziemię,
Czemużbyś wnuków omijał?
Wszakżeśmy to samo plemię.

Plemię co w świetnej ozdobie,
Niesie ci ofiar tysiące,
Co niegdyś na świętych grobie:
Harde strącało miesiące—

Idźmy —lecz po cóż te żale?
Nie można uczucia wzbronić!
Przebóg, w tak smutnym rozdziale:
Wolno Rycerzom łzy ronić.

Już trąba wyjazd ogłasza,
Nadchodzi przykre rozstanie,
Zostań tu zdrowa krwi nasza,
Zostań przyjaźni, kochanie.

Nie płaczmy nad naszym losem—
Do chwały tu trzeba śpieszyć,
I raczej sławy odgłosem,
Stęsknione serca pocieszyć.

Nie będziecie nas płakały
Matki, siostry i kochanki,
Bo śmierć sama w polu chwały,
Jest szczęściem prawej Słowianki.

Gdziekolwiek na obce brzegi,
Wezwane Marsa rozkazem,
Pójdą te męskie szeregi:
Ojczyzno! ty z nami razem.

Twój orzeł leci przed nami,
Ku słońcu lot swój kieruje,
Stamtąd wziętemi ogniami,
Serce Lechitów zajmuje.

Biegnijmy w ojczystą stronę,
Zwracając troskliwe oczy:
Serca miejscem podzielone,
Braterska miłość jednoczy.

Przyjdzie czas, gdy na tej ziemi
W pośród świetnych zwycięstw znaków—
Ujrzymy się szczęśliwemi.
Ustaliwszy byt Polaków.

* * *

Swą miłością dla ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie
Ciężkie wlezy, krwawe blizny
Znosił chętnie dla Ojczyzny.

Czy do Włoch czy nad Nil żyzny,
Z takim biegł zapalem wszędzie,
Że miłością dla Ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie.

Hymn Francuski.

Idźmy Ojczyzny Synowie!
Wybija godzina chwały!
Już Tyrani na nas w znowie,
Już sztandary ich powiały!

Rozpuszczają swe zagony,
Słychać wściekłość ich żołnierstwa,
Idą nam brać dzieci, żony,
Idą czynić mordy, zdzierstwa?

Do broni Obywatele,
Spieszmy wśród walecznych szyków
Idźmy! niechaj się zaściele,
Ziemia trupem najezdników.

Czegóż niewolnicy chcecie?
I ty zdrajców podła zgrajol!
Czyż ci których jarzmo gniecie,
Nam dać jarzmo przybywają?

Zniesiemyż tę hańbę wolni,
Kłękać przed niewolnikami?
Czyż bylibyśmy zdolni,
Żyć, i brząkać kajdanami?
Do broni obywatele! etc.

Czyż te podłe najemniki,
Prawa by nam nadawały?
Naszych dziadów niewolniki,
Przemódz by nad nami miały?

Nasze głowy, o sromoto,
Pod jarzma byśmy poddali!
Jak to, przed podłym despota,
Kolana byśmy zginali?

Do broni obywatele! etc.

O zdrajców dusze sprzedajne,
Od przodków waszych odrodni,
Drżycie! wasze spiski tajne,
Wezmą karę godną zbrodni!

Wszyscy będziem żołnierzami,
Gdy padną nasi Rycerze;
Gotowych do walki z wami,
Tysiące się razem zbierze.

Do broni obywatele! etc.

Miłości ojczystej ziemi
Kieruj mścicielów żelazem!
Luba wolności! ty razem
Walcz z obrońcami twoimi.

Niech powstanie głos twój męski
Zwycięstwo Cię czekające.
Niechaj twój tryumf—swe klęski,
Widzą wrogі konające!

Do broni obywatele,
Spieszmy wśród walecznych szyków,
Idźmy! niechaj się zaściele,
Ziemia t. upem najezdników.

* * * * *

Pieśń Mazowiecka.

(1800).

Ej biedaź nam Mazury,
 Jakiej nigdy nie był!
Niemcy nas drą ze skóry,
 O czym nam się ni śniło.

Bo któżby się spodziewał,
 Ktoby się o to starał,
By się Bóg tak rozgniewał,
 By nas Niemcami skarał.

Ni rozmowy, ni sprawy,
 Bo cóż z Niemcem za mowa!
Ni z nim żadnej zabawy,
 Bo sam siedzi jak sowa.

Tylko dybią na człeka.
 Gdyby jastrząb na kury:
Niemiecka to opieka
 Odrzeć człeka ze skóry.

Miły Boże! z Warszawy
 Co się teraz zrobiło,
Ni tam żadnej zabawy,
 Ni tych ludzi, co był!

Wszędy Niemca
 Tylko spotkasz na drodze;
Kędy spojrzysz to kuso,
 A wszędy cię drą srodze.

Dawniej człowiek, bywało,
Gdy do miasta przyjedzie,
To się wszystko sprzedało:
Zawsze z groszem wyjedzie.

Teraz Niemcom płąć a płąć!
Djabeł nadał tę sprawę:
Ani można ich napchać:
Gdyby wory dziurawe.

Boże pełen litości!
Do Ciebie prośbę zanosim,
Pozbaw-że nas tych gości,
I wysłuchaj nas, prosim— —

Bo nas Niemcy nie słyszą,
I żalić się nie dadzą,
Tylko piszą a piszą
I pieniądze gromadzą.

Nie może być, parobcy,
Żeby się tak zostało:
W swojej ziemi człek obcy,
A im się dobrze działo.

Wszak przysłowie tak mówi,
Póki tylko świat światem,
Póty Polak Niemcowi
Nie powinien być bratem.

Jeszcze będziemy wywijać,
Krzesać ognia w podkówki,
Jeszcze będziemy przepijać
Nasze polskie złotówki.

Wróci nam się Warszawa,
Wróci się nam i Kraków;
Niemiec nie ma tu prawa,
Bo to ziemia Polaków.—

(Skarbiec historii polskiej).

Nie wierz w Niemca.

Śmieję się, gdy mówią: Niemiec pomoże,
Niemiec cię z jarzma wyłamie!
Ty nie wierz w Niemca, lecz w sądy boże,
I w własne dzielne twe ramię.
Niemca daj katul póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

Nie kładź Prusaków na ludów karte,
W braterstwa świętym kościele;
My dla nich serca mieli otwarte,
A oni dla nas szrapnele!
Oj! prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

I nie myśl nigdy: rozkwit ludzkości,
Zmieni Prusaka ci w brata;
Przekleństwem Książa gromią ci kości,
Że uwierzyłeś w ich kata!
Oj, prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

Karol Brzozowski.

Rozstanie.

Zarzał koń mój, koń mój kary,
Koń mój wierny, koń mój stary,
Serce mocniej zastukało,
Dawne lata przypomniało.

Czego koniu rżysz przy żłobie?
Może tęskno w stajni tobie?
Możesz wspomniał jęk po błoniu
Bystrzejsz wiatru niósł mię koniu.

Może pomnisz, jak zmęczony,
Wierną ręką ogładzony,
Niecierpliwyś rżał u ganku
Od wieczora do poranku.

Możesz wspomniał czas rozstania
Raz ostatni... do świtania...
Rzewnie, rzewnie zapłakała
I skinieniem pożegnała.

Odtąd koniu w kraj daleki,
Po za lasy po za rzeki,
Pył z pod twojej rączej nogi
Znaczył ślady naszej drogi.

Odtąd wierni przyjaciele
Pamiętamy obaj wiele,
Myśl i serce spustoszały
Lecz wspomnienia pozostały.

Rzyj mój koniu, koniu wrony,
Niech z dalekiej cudnej strony
Twoje rażne znane rżenie,
Aż do lubej wiatr zażenie.

Ona mile go powita
I zapłacze i zapyta:
Kiedy znów w rodzinne strony
Powrócimy, koniu wrony.

Pieśń strzelców piekielników.

Do ramienia łącz się ramię,
Ej! ściskajcie bracia szyki—
Broń przy broni, w środku znamię,
Idą strzelce piekielniki.

Gdzie wróg stawia opór nowy,
Gdzie ojczyźnie oddać życie,
Tam gdzie ogień kartaczowy,
Tam piekielnych strzelców szlicie.

Rzuciliśmy dzieci, domy,
By krajowi służyć swemu!
Był nam piekłem wróg łakomy,
Teraz piekłem będziem jemu.

Godło nasze: trupia głowa—
Widzisz wrogu, chodź się bić:
Nas i ciebie grób pochowa,
Ale Polska musi żyć?

Antoni Górecki.

Spis alfabetyczny pieśni narodowych do których istnieje i muzyka.

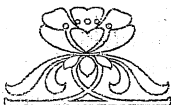
	Str.
A kto chce rozkoszy użyć	49
Albo my to jacy, tacy	40
Aniele Stróżu duszy	42
Boga Rodzica—Dziewica	18
Boże coś Polskę przez tak liczne wieki	Alojzy Feliński 8
Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy	56
Boże Ojcze! Twoje dzieci	34
Boże w dobroci nigdy nieprzebrany	E. K. 20
Bracia, dajcie dłoń do zgody	79
Bracia, rocznica!	W. Pol 22
Bywaj dziewczę zdrowe	44
Cieszymy się bracia nadzieją	46
Co tam marzyć o kochaniu	M. Romanowski 28
Czyli pamiętasz	24
Dalej, bracia, w jedno koło	59
Dalej dzieci, chodźmy w Polski tan	26
Gdyby orłem być	M. Goctłowski 61
Gdy człek w taniec polski stanie	71
Gdzie Mieczysława gród	W. Belzy 37
Hej koledzy, precz frasunek!	63
Hej Mazury, hejże ha!	68
Hejże bracia, co się stało	W. Głodowski 31
Idzie żołnierz borem, łasem	48
Jak wspaniała nasza postać	I. Tetmajer 36
Jest kraina, w tej krainie	K. Kucz 74
Jeszcze jeden mazur dzisiaj	50
Jeszcze Polska nie zginęła	S. Witwicki 15
Jeszcze Polska nie zginęła	13

Już minęły smutne doby		35
Kto na głos ojczyzny poziewa		28
Leci liście z drzewa	W. Pol	32
Na dolinie zawierucha	B. Zaleski	45
Na Wawel, na Wawel	E. Wasilewski	47
Nie rzucim ziemi	M. Konopnicka	51
Ospały, gnuśny ten świat	J. Lam	61
O święty kraju nasz		44
Oto Boże! serc tych dwoje	F. Karpiński	73
Piękna nasza Polska cała	W. Pol	58
Płynie Wisła, płynie		53
Pogardziwszy nową modą		30
Pomoc dajcie mi rodacy		76
Po nocnej rosie	W. Syrokomla	54
Rosła kalina z liściem szerokim		52
Serdeczna Matko		72
Sprawiedliwość, miłość, wiara		67
Śpiewak wita wasze strony	W. Pol	3
Święty Boże	K. Ujejski	16
Tam na błoniu błyszczą kwiecie	F. Kowalski	77
Użyjmy dziś żywota	A. Mickiewicz	38
Wesół i szczęśliwy krakowiaczek	E. Wasilewski	69
W głos serdeczna dumka płynie	H. Jabłoński	65
W naszej wiosce	L. Kondratowicz	55
Za Niemen nam precz	A. Bielawski	64
Z dymem pożarów	Kornel Ujejski	11
Znasz li ten kraj	M. Konopnicka	43
Z okwieconej lipy		74
Z tej tu strony Wisły		53

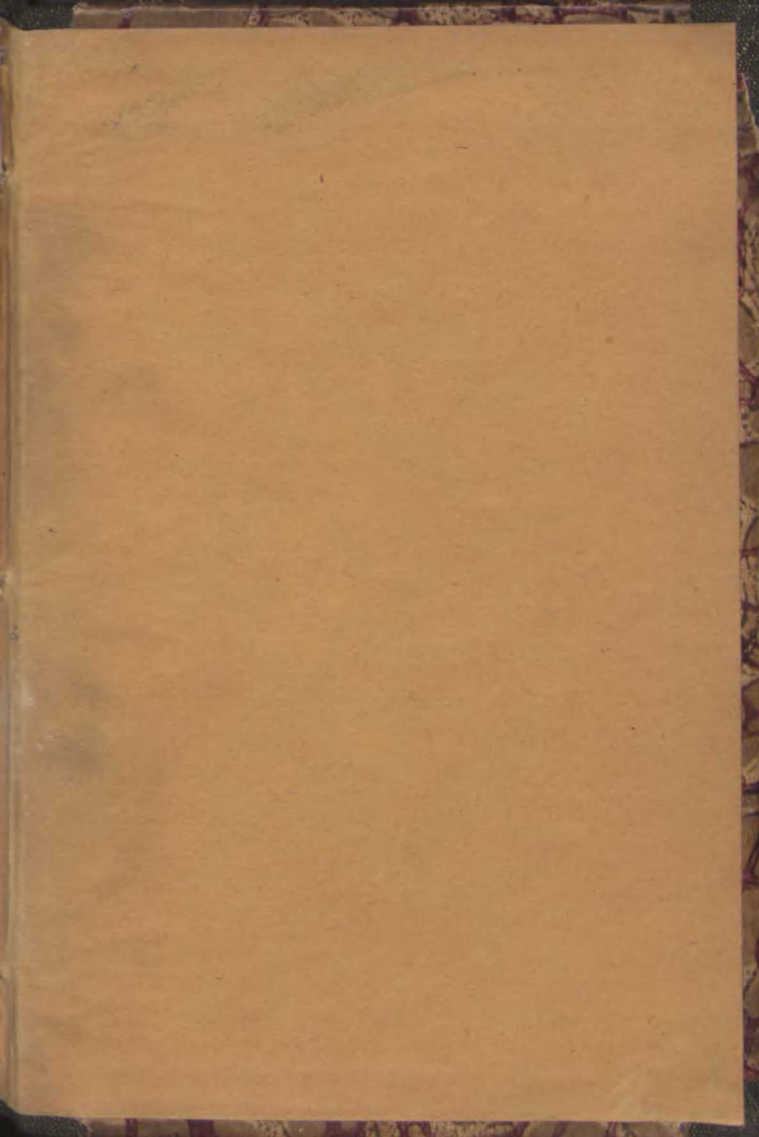
Spis alfabetyczny wierszy narodowych.

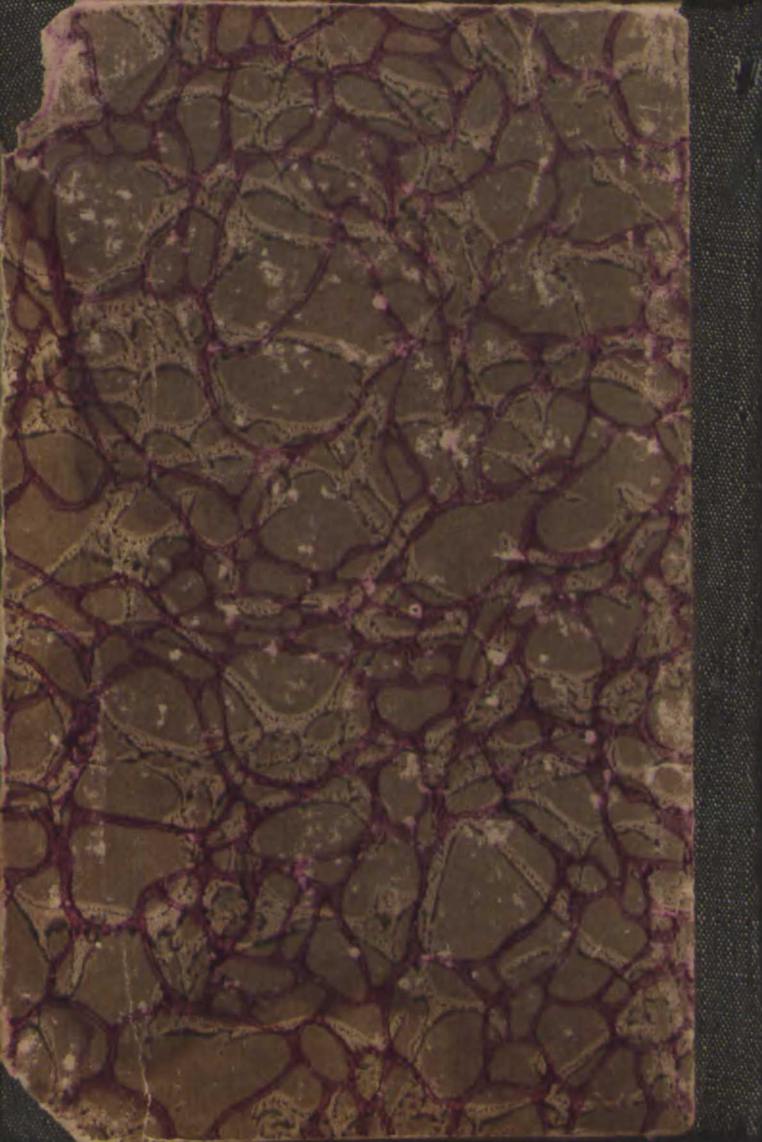
A znasz ty kraj ten	K. Gaszyński	90
Bądź silnym	M. Konopnicka	83
Boże, coś Polsce dał te serca nasze	Bożydar	84
Choć my dzieci, ale wiara		96
Chryste, coś Kościół zbudował	M. Starzyńska	82
Dalej pieśni, dalej zawsze	W. Przyborowski	113
Do ciebie Panie Bracie		88
Do Mahometa, jako przystoi	R. Zmorski	104
Do pracy koledzy	F. Sz...z	91
Do pracy więc ludu, do pracy		93
Do ramienia łącz się ramię	A. Górecki	124
Ej, biedaź nam Mazury		120
Gdy z postępu nowym wiekiem		89
Idźmy ojczyzny synowie		118
Idźmy, gdzie nas wódz nasz wzywa		115
Jakiż to chłopiec	A. Mickiewicz	99
Jakże to pięknie, kiedy mąż dzielny		114
Jeszcze jedna nam rocznica	(El)	105
Kochajmy się, bracia mili		96
Królowo polska! Królowo aniołów	Z. Krasiński	80
Królu ptaków, orle biały	W... K...	110
Kto ty jesteś?—Polak miły	W. Bełza	92
Ludzkości żeńce plon bogaty	W. Gomulicki	88
Można nam zabrać: język i mienie		95
Nie tam szczęście, nie tam dola		93
Nie wiem gdzie tam lepiej komu	S. Witwicki	94
Ojczel! ja wzywam Cię	F. Kowalski	98
Polskich standarów ptak	Or-ot	107
Przed lud, przed lud	A. Neumanowa	97
Swą miłością dla ojczyzny		117
Śmieję się, gdy mówią: Niemiec pomoże		122

Śpij moje złoto—śpiewała	F. Książnin	111
Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy	F. Karpiński	81
Ty, co w przyrodzie objawiasz Twą chwałę	K. Kieliszek	87
W górę serca, choćby się zdało		108
W Trójcy Przenajświętszej, a jedyny Boże	E. K.	S5
Wyprawiali bracia ucztę		104
Za cześć ojczyzny	W. Karoli	109
Zarzał koń mój, koń mój kary		123



1
1
7
8
5
4
9
3





Biblioteka Uniwersytecka
we Wrocławiu

986714

I

Oddz. Zbiorów Manus.

